



**Orientacja
prozachodnia to
nasza racja stanu Str. 2**

**4 czerwca 1989. Po raz
pierwszy Polacy mieli
wybór Str. 5**

**Polska stopniowo
wkraczała w świat
wolności Str. 8-9**

GŁOS POMORZA



**WYBORY, KTÓRE DAŁY
NAM WOLNOŚĆ**

Jutro w naszej gazecie Strona zdrowia

- Wsiądziesz na rower, a schudniesz i będziesz żyć dłużej i zdrowiej
- Eksperci alarmują, że przed nami epidemia chorób wątroby

KALENDARIUM

4 CZERWCA POLSKA

1133

Papież Innocenty II wydał bullę „Sacrosanta Romana”, znoszącą prawa zwierzchnie arcybiskupstwa magdeburskiego nad Kościołem polskim i planowanymi diecezjami pomorskimi.

1752

Biskupi Wojciech Stanisław Leski i Fabian Franciszek Płaskowski koronowali koronami papieskimi figurę Matki Boskiej Łąkowskiej w kościele klasztoru franciszkanów w Łąkach Bratniańskich.

1817

Cesarz Franciszek II Habsburg zatwierdził statut Fundacji Ossolineum, założonej we Lwowie przez hrabiego Józefa Maksymiliana Ossolińskiego. W myśl intencji założyciela Ossolineum stało się jednym z najważniejszych ośrodków badań nad dziejami i literaturą polską, tym bardziej że rozporządza jednym z największych księgozbiorów w Polsce, a także ogromnym zbiorem rękopisów i autografów, w tym rękopisów średniowiecznych i najstarszych druków.

1948

Pilot Stanisław Skalski, najlepszy polski as myśliwski z okresu II wojny światowej, został aresztowany przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego pod fałszywymi zarzutami szpiegostwa na rzecz Wielkiej Brytanii i USA.

1989

Odbyła się I tura pierwszych po II wojnie światowej częściowo wolnych wyborów do Sejmu i całkowicie wolnych do Senatu, zakończonych miażdżącym zwycięstwem obozu Solidarności, który zdobył 99 na 100 mandatów senatorskich i wszystkie 161 mandatów poselskich przypadających kandydatom bezpartyjnym.

1992

Sejm RP odwołał w nocy z 4 na 5 czerwca mniejszościowy rząd Jana Olszewskiego (tzw. noc teczek).

ŚWIAT

1917

We Francji została utworzona Armia Polska początkowo pod dowództwem gen. Louisa Archinarda, od koloru mundurów nazywana Błękitną Armią.

Orientacja prozachodnia to polska racja stanu

Tomasz Więciławski
Rozmowa

Z dr. Łukaszem Perlikowskim, politologiem z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

O czym są tegoroczne wybory do europarlamentu w Polsce? O czym one decydują?

Wybory do europarlamentu mają inną specyfikę, niż wybory do parlamentu krajowego. W przypadku tych drugich wybieramy osoby, które mają być delegatami poszczególnych grup interesów lub grup zorganizowanych wokół wartości, które następnie są w sferze publicznej materializowane. Można zatem stwierdzić, że rolą parlamentarzysty jest w tym sensie realizowanie programu, na podstawie którego uzyskał on poparcie społeczeństwa. W wyborach do europarlamentu również istotny jest element reprezentacji, ale ze względu na środowisko międzynarodowe, jakiego odzwierciedleniem jest skład 720 posłów z różnych krajów Unii Europejskiej, pojawia się dodatkowa istotna kwestia. Związana jest ona z tym, że europosłowie pełnią funkcję niezmiernie istotną z perspektywy komunikacji społecznej. Nie tylko dbają o promowanie interesów lub wartości, ale również stanowią łącznik między instytucjami unijnymi a instytucjami krajowymi i obywatelami. Jeżeli chcemy wiedzieć, jakie tematy są w agendzie Unii Europejskiej, jakie wizje mogą być realizowane w przyszłości i jak przebiegają reformy, innowacje gospodarcze i ewolucja systemu Unii Europejskiej, to musimy mieć naszych reprezentantów obecnych w centrum dyskursu unijnego, którego forum stanowi Parlament Europejski. Wybory te zadecydują zatem, w najogólniejszym sensie, o jakości naszego członkostwa w Unii Europejskiej.

Jakie są najważniejsze osie sporu? Partie zdają się kierować swój przekaz do żelaznych elektoratów, ale patrząc na specyfikę wyborów europejskich - rozkładają się w Polsce realne różnice



FOT. WNORIB.UJK.PL

Dr Łukasz Perlikowski z Wydziału Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie UMK

w podejściu partii do wyzwań, przed którymi stoi UE, jak i Polska w UE?

Biorąc pod uwagę złożoność instytucjonalną Unii oraz mnogość spraw i interesów, które w jej ramach się ścierają, można by wyróżnić wiele osi sporu. Zwróćmy jednakże uwagę na najważniejszą, która determinuje prawie wszystkie pozostałe. Tą osią jest kwestia stanowiska względem tak zwanych zmian w traktatach. Mapa sporu rysuje się w ten sposób, że eurosceptycy, ci mniej i bardziej umiarkowani, są przeciwni zmianom, podczas gdy stronnictwa wyraźnie prounijne opowiadają się za ścisłą współpracą z państwami starej UE w pogłębianiu i rozszerzaniu integracji oraz wyraźnym uregulowaniu tej kwestii w traktatach. W raportach eksperckich spotykamy się z poglądem, że zadaniem to będzie stanowić główny obszar aktywności najbliższej kadencji PE. Implementacja sugerowanych zmian miałaby nastąpić najpóźniej w 2030 roku, czyli rok po zakończeniu najbliższej kadencji. Zmiany, o których tutaj mowa, miałyby dotyczyć kluczowych kwestii, takich jak: zwiększenie budżetu UE, rozszerzenie kompetencji UE, ograniczenie formuły jednomyślności w Komisji Europejskiej, przyjęcie nowego mechanizmu przyznawania mandatów w PE, harmonizacja prawa wyborczego państw członkowskich z wyborami do PE itd. Są to sprawy kluczowe dla funkcjonowania Unii Europejskiej i mają one kluczowe znaczenie dla miejsca i roli państw członkowskich w Unii. Oś sporu, która ma największe znacze-

nie, to ta, która dotyczy przeprowadzenia wyżej wskazanych reform. Oprócz jednak spraw wewnętrznych, funkcjonowania UE, ważnym elementem, który łączy się z wizją integracji, jest rozszerzenie Unii o nowych członków. W tym kontekście rozważa się członkostwo krajów bałkańskich, Mołdawii i Ukrainy. Wydaje się, że kwestia rozszerzenia Unii nie budzi większych sporów wśród polskich partii politycznych, ponieważ daje ono nowe szanse dla Polski na umacnianie pozycji lidera regionu oraz otwiera nowe możliwości rozwoju gospodarczego i współpracy handlowej w ramach wyznaczonych przez UE.

Zielony Ład, pakt migracyjny, zakaz aut spalinowych, emisja CO2 - czy partie startujące w eurowyborach w ogóle różnią się w zakresie podejścia do tych spraw?

Wszystkie z wymienionych kwestii są kontrowersyjne i przemawiają do wyobraźni wyborców. Ponadto kojarzą się one z konkretnymi aspektami życia obywateli, z którymi każdy jest w stanie się utożsamić. Jest zatem zrozumiałe, że stronnictwa polityczne sprzyjające tym rozwiązaniom będą neutralizowały swój przekaz wyrażający stanowisko wobec rzeczonych kwestii. Stronnictwa przeciwnie tym rozwiązaniom będą natomiast dążyły do uniknięcia przekazu kojarzonego z radykalnym eurosceptycyzmem. Stąd odnieść można wrażenie, że różnice w podejściach są zatarte, ale z dużą dozą pewności należy stwierdzić, że są one zatarte w czasie rywalizacji wyborczej i zostaną bardziej uwypuklone, gdy czas kampanii się skończy, a zacznie się uzgadnianie interesów na poziomie grup politycznych w Parlamencie Europejskim.

Jaką siłę będzie miał głos polski parlamentarzystów w nowej kadencji tego organu i od czego to zależy?

Ogólna liczba parlamentarzystów zwiększy się w nadchodzącej kadencji z 705 do 720. Polska zyska jeden więcej mandat w stosunku do liczby mandatów posłów z poprzedniej

kadencji, co da nam 53 mandaty. Przypomnijmy, że maksymalna liczba mandatów jednego kraju wynosi 96 (poziom ten osiągnęły tylko Niemcy). Polska pod względem liczby mandatów jest na piątym miejscu za Niemcami, Francją, Włochami i Hiszpanią. Tyle jeśli chodzi o liczby. Natomiast siła głosu zależeć będzie od danej grupy politycznej w europarlamencie, do której dołączą wybrani posłowie. Największą frakcję stanowi Grupa Europejskiej Partii Ludowej, z którą tradycyjnie związani byli politycy PO i PSL. Polska 2050 posiada obecnie jedną eurodeputowaną i jest ona związana z frakcją Renew Europe. Politycy Lewicy są związani z Grupą Postępowego Sojuszu Socjalistów i Demokratów. Prawo i Sprawiedliwość to partia, której posłowie wzięli się do tej pory z Europejskimi Konserwatystami i Reformatorami. Należy w tym miejscu skonkludować, że siła polskiego głosu jest niejako uzależniona od wyników wyborów do PE w innych krajach członkowskich.

Czy wynik wyborów europejskich wpłynie na przygotowania głównych formacji politycznych w Polsce do wyborów prezydenckich 2025?

Należy mieć na uwadze, że zarówno rywal polityczny, jak i elektorat są wyczerpani intensywnym cyklem kampanii. Wynik wyborów do PE najpewniej będzie wykorzystywany jako argument w budowaniu pozycji poszczególnych partii, ale co ważniejsze, kampania wyborcza sprzyja wyłanianiu się liderów, nawet jeśli nie kandydują oni w wyborach. Nawet jeśli sam wynik wyborów nie będzie miał bezpośredniego wpływu na strategię partii, to należy bacznie obserwować rozgrywkę między liderami, również w ramach tej samej partii.

Czy ta kampania w ogóle jest prowadzona, bo aktywność partii wydaje się dla wielu obserwatorów nieco wsobna, wewnątrz środowiskowa, skupiona tylko na własnym, dość stałym elektoracie?
To prawda, można odnieść takie wrażenie, że większość

kandydatów nie walczy o nowy elektorat, ale przyjmują oni raczej pozycje defensywne. Łączyłbym ten fakt przede wszystkim z tym, że w związku ze specyfiką cyklu wyborczego od wielu miesięcy mamy do czynienia z mniejszym lub większym, ale nieustannym przekazem skoncentrowanym wokół wyborów. Skutkuje to tym, że szacuje się, iż frekwencja w najbliższych wyborach będzie niewielka, a przy niższej frekwencji pojawić się mogą rozmaite odchylenia od prognozowanych wyników wyborów. Z tego względu kandydaci skupiają się raczej na tym, żeby w ogóle zachęcić do oddania głosu, aniżeli obciążać go treściami wymagającymi zaangażowania i zainteresowania poszczególnymi elementami programu wyborczego.

Jaki wpływ na wynik wyborów będą miały wzajemne oskarżenia partii o prorosyjskość?

Żeby odpowiedzieć na to pytanie, to zwróćmy najpierw uwagę na powszechną antyrosyjskość. W ciągu ostatnich kilku dekad wykształciła się w naszym kraju pewna postawa, która stanowi już element polskiej racji stanu. Opiera się na wyraźnej orientacji prozachodniej (w różnych jej wariantach) przy zdecydowanym sprzeciwie wobec ekspansywnej polityki Federacji Rosyjskiej. Co do tej ogólnej tendencji panuje właściwie jednodomyślność, pomijając marginalne środowiska nieobecne w głównym nurcie debaty politycznej. Ciekawe natomiast z punktu widzenia rozgrywki politycznej jest to, że właśnie ze względu na tę jednodomyślność, partie posługują się zarzutem rzekomej „prorosyjskości” tej czy innej strony politycznej, właśnie po to, żeby odróżnić się od konkurenta. Ze względu na to, o czym powiedzieliśmy wcześniej, o dominującej wsobnej strategii wyborczej głównych partii, których kandydaci startują w wyborach, należy spodziewać się, iż wzajemne oskarżenia o prorosyjskość będą miały niewielki wpływ na wynik wyborów.
©© PAP

nasz REGION

SŁUPSK

Dziś w Niepublicznej Szkole Podstawowej Adventure odbędzie się warsztat poświęcony budowaniu świadomości na temat przyczyn i skutków sięgania po substancje psychoaktywne w okresie dorastania. Spotkanie, organizowane przez Fundację „Las Story”, rozpocznie się o godz. 16.30 i będzie bezpłatne. Warsztat jest częścią większej inicjatywy pn. „Zielone życie: budowanie pozytywnego JA”. **MAG**



DYŻURNY „GŁOSU”
Magdalena Olechnowicz,
tel. 510 026 923

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Pomorza” w Słupsku przy ul. Henryka Pobożnego 19 oraz pod adresem: alarm@gp24.pl.

FOT. ARCHIWUM

To było najdroższe piwo w życiu. Zapłaci 10,5 tys. złotych za rzut butelką w autobus

Magdalena Olechnowicz
Zwakandy

Sąd wymierzył mężczyźnie karę roku i sześciu miesięcy ograniczenia wolności - nieodpłatnych prac na cele społeczne oraz skazany będzie także musiał naprawić szkodę - zapłacić ze swojej kieszeni 10 198 złotych i 72 grosze. Tyle kosztuje nowa szyba w autobusowych drzwiach. Do tego 370 zł kosztów sądowych. Za co? Za celny rzut butelką po piwie w autobus PKS Słupsk.

Jak jednym ruchem zapewnić sobie zajęcie na półtora roku i pięciocyfrowe wydatki? Postanowił to sprawdzić jeden z podróżujących linią 207 PKS Słupsk na przystanku „Jezierzycy SHR”.

- Dwójka panów, którzy z nami podróżowali, po opuszczeniu pojazdu zaczęła zachowywać się agresywnie. Jeden z nich postanowił się wyżyć i, niewiele myśląc, rzucił butelką po świeżo spożytym piwie w stronę odjeżdżającego auto-

busu PKS Słupsk - opowiada Damian Zdancewicz, rzecznik prasowy PKS Słupsk. - W rezultacie zniszczył szybę w przednich drzwiach pojazdu. I ten celny strzał był początkiem jego problemów. Pozostali podróżni, niestety, również nie mogli kontynuować jazdy. Autobus musiał zjechać do serwisu.

Całe zdarzenie zarejestrowały jednak kamery.

- Na szczęście już od przeszło dwóch dekad żyjemy w XXI wieku i czujne oczy kamer dbają o bezpieczeństwo przede wszystkim pasażerów i pracowników, ale także mienia PKS Słupsk. Wydawało nam się, że obecność monitoringu w takich miejscach jak autobusy, to już coś, do czego przywykliśmy. Nie wszyscy jednak najwyraźniej potrafią wyciągnąć wnioski na temat tego, jakie to może nieść dla nich konsekwencje. Dysponowaliśmy nie tylko zapisem całego zdarzenia, ale też pięknie utrwalonymi wizerunkami jego sprawców. I to w jakości HD! Przez całą swoją podróż siedzieli



Do zdarzenia doszło w październiku ubiegłego roku. Wszystko zarejestrowały jednak kamery

w bezpośredniej bliskości kamery. Cały materiał przekazaliśmy oczywiście stróżom prawa. Nie mieli oni szczególnej trudności w ustaleniu personaliów pana, który oddał celny rzut. Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, w dotarciu do jego miejsca pobytu pomogła również lokalna społecz-

ność, której serdecznie dziękujemy.

Do zdarzenia doszło w październiku ubiegłego roku, ale finał historii został napisany dopiero teraz, gdy wyrok wydał sąd.

- Sąd orzekł, że na podstawie zebranych dowodów winą oskarżonego nie budzi wątpli-

wości. Wymierzył mu karę roku i sześciu miesięcy ograniczenia wolności - nieodpłatnych, kontrolowanych prac na cele społeczne. Skazany będzie także musiał naprawić szkodę. Czyli zapłacić ze swojej kieszeni, bagatela, 10 198 złotych i 72 grosze. Właśnie tyle kosztuje nowa szyba w autobu-

sowych drzwiach. Te pieniądze musieliśmy wyłożyć z kasy spółki, czyli tak naprawdę z pieniędzy podatników i naszych podróżnych. Cieszymy się jednak, że do nas wrócą. Przy tym wszystkim, koszty sądowe - 370 zł - wydają się już tylko symboliczne. Oczywiście również pokryje je sprawca całego zamieszania.

- Morał z tej długiej historii jest bardzo, bardzo krótki: alkohol jest złym doradcą w kwestii sportowych rozrywek, zwłaszcza gdy chodzi o rzuty do celu - żartuje rzecznik. - A już stuprocentowo poważnie. Jeszcze raz przypominamy, że członkowie załogi pokładowej naszych autobusów od blisko roku objęci są ochroną prawną przysługującą funkcjonariuszom publicznym. To znaczy, że ataki na nich - zarówno te fizyczne, jak i polegające na znieważeniu - są ścigane z urzędu. W najgorszym przypadku są one zagrożone karą nawet 10 lat pozbawienia wolności. A PKS Słupsk prowadzi politykę zera tolerancji dla agresji wobec naszych ludzi - mówi Zdancewicz. ©GP

FOT. PKS SŁUPSK

Strażacy uratowali krowę. To była ciężka akcja!

Bogumiła Rzeczkowska
Region

Dzięki strażakom z Ochotniczej Straży Pożarnej w Gardnie Wielkiej ocalała krowa. Nieszczęsne zwierzę weszło na podmokły teren i nie mogło się wydostać o własnych siłach.

Zdarzenie to miało miejsce w minioną środę między miejscowościami Retowo i Łódki w gminie Smołdzino w powiecie słupskim. Dyżurny Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Słupsku otrzymał informację, że na łące obok drogi znajduje się krowa, która ugrzęzła w błocie. Zwierzę, które zboczyło z pastwiska, nie potrafiło się wydostać z niebezpiecznej pułapki. Zastęp strażacki z Ochotniczej Straży Pożarnej w Gardnie Wielkiej został skierowany na trasę rowową przy miejscowości Łódki.



Strażacy uratowali krowę, która ugrzęzła w błocie

Do akcji wyruszyły ciężkie wozy strażackie marki Scania i Star.

Jak widać na zdjęciach, które zrobili strażacy, zwierzę

utknęło w błocie prawie po samą głowę. Strażacy ustalili, kto jest właścicielem krowy, a następnie przy pomocy jego ciągnika wraz z zestawem pa-

sów uwolnili krowę z bagnetostego dołu. Dodajmy, że średnia waga krowy to pół tony.

To nie pierwsza akcja strażaków przynosząca ratunek zwierzętom w opresji. Ratownicy są wzywani nie tylko do kotów tkwiących na drzewach czy - jak kilka dni temu w Uście - do mewy uwięzionej w rynnie.

W kwietniu tego roku w Modrzejewie w gminie Tuchomie w grzęzawisku w okolicy rzeki Kamienica utknął koń. Nie mógł samodzielnie wydostać się z błota. Na miejsce zdarzenia wezwano też ochotników z Modrzejewa, a także ratowników z JRG w Bytowie. Zwierzę wyciągnięto pasami.

Strażacy ratują psy, łabędzie, samy, konie. Zwierzęta wpadają w bagna, błoto, studzienki kanalizacyjne, zakleszczają się między prętami ogrodzenia. Kto w takich sytuacjach podąża na ratunek? Wiadomo - strażacy. Wielkie brawa! ©GP

FOT. OSP GARDNA WIELKA

REKLAMA 0011099022

BURMISTRZ MIASTA ŁĘBY

informuje

o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Łębie:

- wykazu numer 33/2024 z dnia 23.05.2024 roku w sprawie oddania w dzierżawę na okres 10 lat, w drodze bezprzetargowej, terenu stanowiącego działkę nr 725/2 o powierzchni 140 m², położonego w Łębie przy ul. Parkowej, z przeznaczeniem na teren zielony.

REKLAMA

0011099028

BURMISTRZ MIASTA ŁĘBY

informuje

o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Łębie:

- wykazu numer 34/2024, z dnia 23.05.2024 roku, w sprawie oddania w dzierżawę na okres 10 lat, w drodze bezprzetargowej, terenu stanowiącego działkę nr 341/3 i fragment działki nr 349/7, o powierzchni łącznej 5634 m², położonego w Łębie, przy ul. Turystycznej, z przeznaczeniem na prowadzenie działalności wczasowej - campingu.

REKLAMA

0011099036

BURMISTRZ MIASTA ŁĘBY

informuje o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Łębie:

- wykazu numer 32/2024 z dnia 23.05.2024 roku w sprawie oddania w użyczenie na okres od 1.06.2024 r. do 31.08.2024 r. nieruchomości stanowiącej działkę nr 1745 o powierzchni 507 m², położonej w Łębie, obręb 1, przy ul. 10 Marca 5, zabudowanej budynkiem usługowym o powierzchni 402 m², z wyłącznym przeznaczeniem na komisariat policji.

AUTOPROMOCJA



Środa
jest dla zdrowia

gp24.pl

W porcie jak w ulu. Przy pływa tu kruszywo ze Szwecji na budowę polskich dróg

Bogumiła Rzeczkowska
Ustka

„Anita Hagedorn”, „Riona”, „Sofia” czy „Josefin” to już stałe bywalczynie ustęckiego portu. Od kilku miesięcy te i inne 60- czy nawet 79-metrowe jednostki przyplwają ze Szwecji z kruszywem. Masowce od początku roku przywoziły już około 10 tysięcy ton ładunku, który trafia na budowę dróg w regionie.

W maju „Riona” przyplwła z ładunkiem 1065 ton kruszywa, „Helga” - 1950 ton, „Anita Hagedorn” - 1650 ton. Płynąca ze szwedzkiego portu Flivik „Josefin” wplwła z 1200 tonami.

W ostatnich miesiącach ruch w ustęckim porcie znacznie się ożywił. Nie było tygodnia bez wizyty masowca. Można powiedzieć, że to mało, ale port w Ustce, który utracił już prawie wszystkie funkcje gospodarcze, wyraźnie odżył.

Rzeczywiście w ostatnim czasie jest więcej statków - potwierdza Maciej Karaś, prezes Zarządu Portu Morskiego w Ustce. - Przywożą kruszywo, które rozładowuje firma, dzierżawiąca od nas nabrzeże. A my się z tego bardzo cieszymy.

Ruch zwiększył się znacznie

A na nabrzeżu przeładunkowym znowu ruch. Pracownicy



W niedzielę rano w trudnych warunkach, bo w gęstej mgle, wplwła „Sofia”. Wejście jednostki do portu i jej obracanie się było niesamowitą atrakcją dla spacerowiczów

muszą się spieszyć, bo za kilka dni będzie tu kolejny statek.

- Zawsze jest tak, gdy zaczynają się większe roboty drogowe i wagony po prostu nie nadążają - mówi Artur Dydyna, współwłaściciel darłowskiej firmy Lech-Pol, która rozładowuje w Ustce statki. - Teraz kruszywo przyplwają ze Szwecji na budowę S6, drogi wojewódzkiej 203 na odcinku Postomino-Darłowo i słupskiego ringu. Poza tym trwają budowy dróg gminnych i powiatowych. Jako firma zamawiamy kruszywo także na swoje potrzeby. W krótkim czasie musimy dostarczyć duże ładunki. Już te-

raz ruch w porcie zwiększył się dwukrotnie w porównaniu z przeładunkami dwa-trzy lata temu. Podobnie było kilka lat wcześniej przy budowie drogi wojewódzkiej 203 od Ustki do Postomina. Wtedy rozładowaliśmy 30 tysięcy ton kruszywa. Potem „Helga”, „Anita”... I tak się kręci.

Biznes się kręci ku zadowoleniu przedsiębiorców i portowców, a statki obracają. Do Ustki mogą zawijać jednostki o maksymalnej długości 80 metrów, szerokości 12 metrów i zanurzeniu 4 metrów. Mogą wejść przy określonych warunkach pogodowych zależ-

nych od siły wiatru i stanu morza. Jednak jednostki o tej wielkości same nie wplwają. Jak je wprowadzić, żeby ani statek, ani port nie poniósł szkód?

- Mamy czterech pilotów - ze Słupska, Darłowa i Trójmiasta, którzy przyjeżdżają, gdy jednostka jest zapowiedziana i wprowadzają ją do portu - mówi Hubert Bierndgarski z Zarządu Portu Morskiego w Ustce, który asystuje przy wejściu i wyjściu jednostki. - Cała operacja wygląda tak, że wiozę pilota, który następnie wchodzi na statek i pomaga kapitanowi przy wejściu. Piloci to ludzie, którzy dosko-



Piloci do Ustki przyjeżdżają, gdy jednostka jest zapowiedziana i wtedy wprowadzają ją do portu

nale znają uwarunkowania portu - zaznacza nasz rozmówca. - Ja na motorówce asystuję w takiej odległości, by widzieć i statek, i to, co się dzieje w porcie. W tym czasie inne jednostki nie mogą się poruszać i wstrzymana jest praca kładki.

Obrotnica w roli głównej

Najtrudniejsze jest obracanie. Statek musi do portu wejść dziobem i wyjść dziobem. Trzeba go więc obrócić. Większość kapitanów woli, aby odbyło się to przed rozładunkiem. Na pierwszy rzut oka to, co robi

w tym czasie motorówka może wyglądać na portową kolizję.

- Statek musi się obrócić wokół własnej osi. Trzeba mu pomóc, bo sam nie ma takich możliwości manewrowych. Muszę więc popchnąć go motorówką - tłumaczy Hubert Bierndgarski. - W zasadzie takie manewry przebiegają bezkolizyjnie. Kilka lat temu mieliśmy poważniejsze zdarzenie, gdy w czasie obracania zgasł silnik statku. Na szczęście po paru minutach odpalił i nie doszło do zablokowania portu.

W tym roku ustęcki port przyjął już około 10 tysięcy ton. ©P

Tomasz Czuczak z Koszalina nowym sekretarzem miasta Słupsk

Magdalena Olechnowicz
Samorząd

Tomasz Czuczak z Koszalina objął wczoraj obowiązki sekretarza miasta Słupsk. Zastąpił na tym stanowisku Łukasza Kobusa, który został sekretarzem miasta Gdyni.

Nowym sekretarzem miasta Słupsk od 3 czerwca jest Tomasz Czuczak, który przez ostatnie lata pełnił tę funkcję w Koszalinie. Zastąpił na stanowisku Łukasza Kobusa, który objął takie samo stanowisko w Gdyni.

Tomasz Czuczak, ukończył studia na kierunku politologia w zakresie samorządu i polityki lokalnej na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Ponadto ukończył studia podyplomowe na Uniwersyte-



Tomasz Czuczak urodził się 7 stycznia 1977 r. w Koszalinie

cie Szczecińskim w zakresie zarządzania finansami przedsiębiorstw i studia podyplomowe na Uniwersytecie Warszawskim w zakresie zarządzania

projektami finansowanymi ze środków UE.

W czasie studiów odbył praktykę zawodową w Departamencie Finansów Samo-

rządu Terytorialnego Ministerstwa Finansów. Po studiach przez dwa miesiące odbywał staż w Parlamencie Europejskim w Brukseli. W latach 2003-2007 pracował w Polskim Radiu Koszalin jako specjalista ds. organizacyjno-prawnych. Od 2 lipca 2007 roku zatrudniony był w Wydziale Zamiejscowym w Koszalinie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego.

Od 2006 roku do 29 czerwca 2012 roku był radnym miejskim, a w kadencji 2006-2010 przewodniczącym Rady Miejskiej w Koszalinie.

Od 1 lipca 2012 r. pracował na stanowisku sekretarza w Urzędzie Miasta w Koszalinie. W ostatnich wyborach kandydował do Sejmiku Województwa Zachodniopomorskiego z listy Koalicji Samorządowej. ©P

**Wspomnienia.
Te najważniejsze...**

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrologi.net i gp24.pl/nekrologi

Wyrazy głębokiego współczucia
Rodzinie
z powodu śmierci

Janiny Tołoczko
składają
Zarząd, koleżanki i koledzy
ze Spółdzielni Mieszkaniowej „Kolejarz” w Słupsku

4 czerwca 1989. Po raz pierwszy Polacy mieli wybór

Dorota Kowalska

Chyba nikt nie przypuszczał, że po tych wyborach sprawy potoczą się tak szybko, że będą one początkiem wielkich zmian politycznych w całej Europie Środkowo-Wschodniej. 4 czerwca 1989 r., podczas po raz pierwszy częściowo wolnych wyborów, Polacy pokazali, jakiej chcą przyszłości dla siebie i całego kraju...

Anna 3 czerwca odebrała świadectwo dojrzałości po zdanej maturze. Dzień później szła oddać swój głos. Pamięta słowa taty.

- To twoje pierwsze wybory i już możesz wybierać - powiedział. - Ja chodziłem całe lata, bo musiałem, ale wyboru nie miałem - dodał.

Nie było patosu, ale czuła się jakoś wyjątkowo, bo raz, że zdała maturę, dwa - głosowała.

Maria czekała na te wybory 40 lat, tak mówi. Potem, zawsze w lokalu wyborczym była pierwsza, tego dnia - 4 czerwca - dopiero trzecia.

- Przyszłam przed czasem, bo nie mogłam już w domu usiedzieć na miejscu, ale i tak były już przede mną dwie osoby. Bardzo szybko ustawiła się zresztą spora kolejka - śmieje się dzisiaj. - Czuło się w powietrzu odświętną atmosferę, ludzie się do siebie uśmiechali. Każdy wiedział, na kogo odda głos, wiadomo - nie na komunistów - dodaje.

To był cudowny dzień. Po wyborach poszli z mężem na spacer, zrobili w domu dobry obiad. Cieszyli się, wiedzieli, że stare już nie wróci. Nie wszyscy jednak wierzyli w zmiany.

- Wiele osób nie przywiązało do tych wyborów wagi. Trzeba pamiętać, że kiedy ludzie szli na te wybory, nie wiedzieli, że one są tak istotne. Nikt, łącznie z politykami, nie mógł przewidzieć, co się stanie z Polską i Europą w ciągu najbliższego pół roku. Była to część długiego procesu. Mało kto zorientował się, że to już teraz - mówiła w rozmowie z Onetem Aleksandra Boćkowska autorka książki „Można wybierać” o wyborach 4 czerwca. - Miałam wtedy 16 lat, kończyłam pierwszą klasę liceum, więc właściwie powinienam pamiętać. Mieszkałam



4 czerwca 1989 r. Punkt informacyjny Solidarności przed PKiN w Warszawie. Tak wyglądały pierwsze częściowo wolne wybory

w Warszawie, gdzie atmosfera wyborcza była dość silnie wyrażalna. Pamiętam tę atmosferę, plakaty wyborcze. Miałam świadomość, że to ważne wybory, ale sama jeszcze nie mogłam głosować i nie byłam zaangażowana. Próbowałam odtworzyć wspomnienia pytając koleżanki z klasy, nawet takie, z którymi przez lata nie miałam kontaktu. Też nie pamiętają - wspominała.

Atmosfera była rzeczywiste podniosła, na archiwalnych zdjęciach widać młodych działaczy NSZZ „Solidarność” naklejających plakaty na budkę telefoniczną w Warszawie. Plakaty kampanii wyborczej „Solidarności” z napisem „Głosuj na Solidarność - Lech Wałęsa” na warszawskich tramwajach, wiwatujący tłum pokazujący znak zwycięstwa przed biurem wyborczym w Warszawie, to już dzień później 5 czerwca.

Wybory parlamentarne w Polsce w 1989 rok, nazywane też kontraktowymi lub czerwcowymi odbyły się 4 i 18 czerwca 1989 na zasadach uzgodnionych w trakcie rozmów Okrągłego Stołu. Wybrano w nich 460 posłów

na Sejm PRL oraz 100 senatorów do nowo utworzonego Senatu PRL.

Były to pierwsze częściowo wolne wybory w historii Polski po II wojnie światowej. Przedstawiciele władz komunistycznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zagwarantowali rządzącej koalicji, obejmującej PZPR i jej satelitów, obsadę co najmniej 299 miejsc w Sejmie. Pozostałe mandaty poselskie w liczbie 161 zostały przeznaczone dla kandydatów bezpartyjnych. Walka o te miejsca oraz o wszystkie mandaty senatorów miała charakter demokratyczny. Starali się o nie przedstawiciele środowisk opozycji demokratycznej, ale też kandydaci wspierani przez obóz władzy, reprezentanci różnych organizacji społecznych, osoby niezależne.

W wyborach do Senatu Komitet Obywatelski „Solidarność” uzyskał 92 mandaty na 100, a „koalicja” rządowa, czyli PZPR oraz partie satelickie - ZSL i SD, ani jednego. Z kolei w wyborach do Sejmu „Solidarność” zdobyła 160 ze 161 możliwych do zdobycia miejsc, o które toczyła się

wolna walka. Kandydaci „kolicyjni” z 299 przysługujących im mandatów uzyskali zaledwie trzy.

Irenę i Andrzeja wybory 4 czerwca 1989 roku kosztowały rower. Nie było jakiegoś, bo dwa lata wcześniej znaleziony w śmietniku. Na początku wzięli ich dwoje, potem tylko Andrzeja, bo ona miała już własny, kupiony od Aziza z Maroka, z którym razem pracowali w szklarni w Hoek van Holland. Każdego dnia po godz. 15.00 wyjeżdżała z niej ciężarówka z napisem „Aubergines” i zdjęciem naby ogórka w jej ulubionym - fioletowym - kolorze. Ich trzeci sezon na Westlandzie zaczęli w kwietniu, po zaliczeniu roku na studiach dziennikarskich na UW w super zerowych terminach. Andrzej pracował w pomidorach, ona w obojętności, czyli bakłażanach.

„Studenci z Polski” - to brzmiało wtedy dumnie w kraju tulipanów. Andrzej bez problemu dostał wolne na okoliczność wyprawy do Hagi, żeby zgłosić ich oboje do udziału w wyborach. Pojechał ciemnozielonym rowem marki Petra, przypiął go

do ogrodzenia koło polskiej ambasady przy Alexanderstraat, a kiedy wyszedł po kwadransie, po rowerze zostało przepięknie zapięcie. Do Hoek wrócił stopem.

- W niedzielę 4 czerwca pojechaliśmy do Hagi autobusem. Był prawie pusty - deszczowy dzień nie zachęcał do podróży. Ja w ortalionowym czarnym płaszczu, Andrzej w dzinsowej czarnej bluzie, ale jakoś odświętni, tak bardziej na galowo. W gasterbeiterskich realiach oznaczało to białą bluzkę i koszulę oraz dłonie wyszorowane do białości z zielonych pozostałości po pomidorach i fioletowych po bakłażanach - opowiada Irena, 59-latką.

Wiedzieli, na kogo chcą głosować - nie na PZPR i satelitów. Czuli się - ona na pewno - ważni i sprawczy, przepełnieni nadzieją. Nie mieli wątpliwości, że nie chcą dłużej żyć w państwie rządzone przez pierwszych sekretarzy, panie za ladą i w biurze paszportowym. Było jasne, że wróć, żeby skończyć studia. Ale co dalej? Ich głosy miały znaczenie - tego byli pewni.

- Wydawało mi się, że dobrze pamiętam schody, po których wchodziliśmy na pierwsze piętro białego pałacyku - z białego marmuru, podwójne, schodzące się ku górze. I wypastowany parkiet, białoczerwona urna i uśmiechy wszystkich zebranych. Może w tle brzmiał jakiś Chopin? Po latach, bodaj w dwudziestym, kiedy służbowo gościłam w haskiej ambasadzie, okazało się, że pamięć wszystko wyolbrzymiała: schody owszem, były, nawet marmurowe, ale pojedyncze i niezbyt szerokie. Parkiet się zgadzał, ale pałac to na pewno nie był - willa, jakich wokół wiele - wspomina.

Kiedy jesienią 89 roku zeszli z promu w angielskim Harwich, oficer imigracyjny sprawdzając im wizy w paszportach, życzył: Enjoy your freedom (ciescie się wolnością).

Wynik czerwcowych wyborów zaskoczył tak komunistów, jak stronę solidarnościowo-opozycyjną. Ta druga nie spodziewała się aż takiego sukcesu, ta pierwsza - tak sromotnej porażki.

Już 12 września 1989 roku został powołany rząd Tadeusza Mazowieckiego. W swoim

exposé premier zwracał uwagę przede wszystkim na problemy gospodarcze, przed którymi stanął jego gabinet. Za najpilniejsze uznał zahamowanie inflacji, zmniejszenie deficytu budżetowego, konieczność utrzymania dyscypliny podatkowej, budowę gospodarki wolnorynkowej.

- Przychodzę jako człowiek Solidarności, wierny sierpniowemu dziedzictwu. Pojmuję je jako wielkie zbiorowe wołanie społeczeństwa o podmiotowość, prawo decydowania o losach kraju oraz jako gotowość do solidarnego i zdecydowanego działania, aby te cele osiągnąć - przemawiał z trybuny sejmowej. - Polacy muszą zacząć nową kartę w swojej historii. Trzeba wyeliminować ze wzajemnych stosunków nienawiść, która mogłaby się stać ogromną siłą destrukcyjną. Musimy jako naród przełamać poczucie bezradności i wspólnymi siłami stawić czoła stojącemu przed nami wyzwaniu, zadaniu wyjścia z katastrofy gospodarczej i przebudowy państwa - powiedział na zakończenie.

Wojtek siedział na te wybory z nadzieją, nie przypuszczał jednak, że coś zmieni się z dnia na dzień. Ale ludzie chodzili po ulicach w koszulkach z napisem: „Jacek Kuroń naszym posłem”, Warszawa obwieszona była plakatami, także tym legendarnymi „W samo południe 4 czerwca 1989”. Czuć było, że coś wisi w powietrzu.

- Ludzie wiedzieli, że po raz pierwszy mają wybór. To jednak było ważne. To było moje czwarte głosowanie. Trzy miesiące wcześniej urodziła mi się córeczka. Pomyślałam, że głosuję także dla niej, dla jej przyszłości - opowiada. - Pamiętam dzień później tłum warszawiaków przed siedzibą „Solidarności”, ludzie przyszli sprawdzić cząstkowe wyniki wyborów. Uśmiechali się do siebie, niektórzy wiwatowali - dodaje.

To był początek nowego - upadku komunizmu i wielkich przemian politycznych nie tylko w Polsce, ale w całej Europie Środkowo-Wschodniej.

28 października 1989 roku Joanna Szczepkowska podczas wydania Dziennika Telewizyjnego wypowiedziała słynne: „Proszę państwa, 4 czerwca 1989 roku skończył się w Polsce komunizm”.

KRÓTKO

POLITYKA

Obajtek dalej nieuchwytny

Były prezes Orlenu Daniel Obajtek nie stawiał się w stołecznej prokuraturze okręgowej na przesłuchanie w sprawie składania fałszywych zeznań. Prokurator Piotr Skiba powiedział dziennikarzom, że wezwanie do stawienia się dla Obajtka jako świadka zostało wysłane, lecz nie zostało odebrane. Dodał też, że w sprawie nie został ustanowiony żaden pełnomocnik. - Zgodnie z zapowiedzią przekazałem pełnomocnictwo mojemu adwokatowi do reprezentowania mnie w postępowaniach

przed Prokuraturą oraz Sejmową Komisją Śledczą - napisał z kolei Daniel Obajtek na platformie X. W środę minister sprawiedliwości, prokurator generalny Adam Bodnar powiedział, że toczą się trzy śledztwa związane z Danielem Obajtkiem. Dotyczą połączenia Lotosu z Orlenem, zawyżania cen benzyny i zaliczki na zakup ropy. Bodnar dodał, że są także „mniejsze sprawy”, które dotyczą składania fałszywych zeznań oraz odmowy wstępu do Orlenu dla kontrolerów NIK. oprac. WS|PAP

GWATEMALA

Hodowali krokodyle w więzieniu



Gwatemalska policja przejęła kontrolę nad więzieniem „El Infiernito”, opanowanym dotąd przez gangsterów. Wyszło na jaw, że osadzeni mieli tam telewizory, lodówki, hodowali dzikie zwierzęta, w tym krokodyle, i prowadzili stamtąd wymuszenia. W akcji uczestniczyło około 400 policjantów.

TRANSPORT

250 km/h na polskich torach

PKP Intercity, największy polski operator kolejowy, planuje jesienią ogłosić przetarg na pociągi, które będą mogły przewozić pasażerów z prędkością 250 km/h - poinformował prezes zarządu spółki Janusz Malinowski. Obecnie jedynymi składami należącymi do PKP Intercity, które zostały homologowane do prędkości

250 km/h, są pociągi pendolino, których przewoźnik ma 20 w swojej flocie. PKP Intercity zapowiadało wcześniej, że jesienią zostanie ogłoszony przetarg na pociągi piętrowe. Obecnie trwają jeszcze ostatnie analizy, ile szybkich składów PKP Intercity pozyska w ramach przetargu. oprac. WS|PAP

LONDYN

W wywiadzie udzielonym brytyjskim mediom z okazji przypadającej w czwartek 80. rocznicy lądowania aliantów w Normandii dowódca wojsk Wielkiej Brytanii Tony Radakin ocenił, że wybuch III wojny światowej nie jest bliski, i ostrzegł przed używaniem „nieprecyzyjnego języka”. Zapytany, czy jego zdaniem Ukraina zwycięży, Radakin odparł: „Jestem tego pewny. Do końca czerwca Rosja straci 500 tys. ludzi”.

”

Władimir Putin nie chce bezpośrednio wojny z Sojuszem Północnoatlantyckim ani nie chce wojny nuklearnej

Tony Radakin dowódca brytyjskich sił zbrojnych

Spór o ambasadorów, czyli kto odpowiada za dyplomację

oprac. Anna Nagel
Warszawa

Szef Gabinetu Prezydenta twierdzi, że odwołani w ostatnich dniach przez MSZ przedstawicieli polskich placówek zagranicznych nadal są ambasadorami.

Marcin Mastalerek został zapytany w poniedziałek w rozmowie z TVN24 o kwestię odwołań ambasadorów z czterech państw, o czym informował w weekend rzecznik MSZ Paweł Wroński.

Według słów przedstawiciela resortu 31 maja czwórka ambasadorów - przy NATO: Tomasz Szatkowski, we Włoszech: Anna Maria Anders, na Łotwie: Monika Michaliszyn i w Peru: prof. Antonina Magdalena Śniadecka-Kotarska - „zakończyła misję”.

Szef Gabinetu Prezydenta pytany, czy odwołanie ambasadorów przebiegło „z poparciem i błogosławieństwem prezydenta, czy w sporze z prezydentem”, odparł, że „to są dalej ambasadorowie RP”.

- Według Konwencji Wiedeńskiej ambasadorowie są akredytowani przy głowach państw. Premier Donald Tusk chciałby, nie startując w wyborach prezydenckich, mieć kompetencje prezydenta. Nie uda mu się - powiedział Mastalerek.

- Ambasadorowie, których będą wysyłać premier Donald



Otoczenie Andrzeja Dudy przekonuje, że odwoływanie ambasadorów bez zgody prezydenta jest nieważne

Tusk i szef MSZ Radosław Sikorski na placówki bez zgody prezydenta, będą ambasadorami Platformy Obywatelskiej. Na przykład pan Jacek Najder, jeżeli pojedzie i będzie charge d'affaires (przy NATO), można będzie na niego mówić, że będzie ambasadorem PO - ocenił Mastalerek.

Szef Gabinetu Prezydenta powiedział, że dotychczasowy ambasador przy NATO Tomasz Szatkowski był „świątecznym ambasadorem”. Inne zdanie ma na ten temat Donald Tusk, który bezpośrednio miał powiadomić o tym Andrzeja Dudę.

- W pierwszej rozmowie prezydent usłyszał, że chodzi tak naprawdę o to, że to współpracownik Antoniego Macierewicza - powiedział Mastalerek.

Polityk przypomniawszy, że po lipcowym szczycie NATO w Waszyngtonie Szatkowski i tak kończyłby swoją misję jako ambasador przy NATO.

W marcu MSZ poinformowało, że minister Sikorski zdecydował, że ponad 50 ambasadorów zakończy misję, a kilkanaście kandydatur zgłoszonych do akceptacji przez poprzednie kierownictwo resortu zostanie wycofanych. Zgodnie z prawem

ambasadora mianuje i odwołuje prezydent. Mastalerek oświadczył wtedy, że Andrzej Duda nie zgadza się na hurtowe odwoływanie ambasadorów bez konkretnych przesłanek i podawania przyczyn.

Tomasz Szatkowski był stałym przedstawicielem RP przy NATO od 2019 roku. Wcześniej, od końca 2015 roku, był wiceministrem obrony narodowej, odpowiedzialnym za sprawy zagraniczne. W 2009 roku przejściowo pełnił obowiązki prezesa TVP.

Na stronie Stałego Przedstawicielstwa RP przy NATO widniała w niedzielę informacja, że p.o. kierownikiem placówki jest Dominik P. Jankowski, dotychczasowy zastępca Szatkowskiego.

23 maja sejmowa komisja spraw zagranicznych pozytywnie zaopiniowała kandydaturę Jacka Najdera na ambasadora przy NATO. Najder już raz, w latach 2011-2016, kierował tą placówką. Tego samego dnia prezydent Duda oświadczył, że nie podpisze tej nominacji. Podkreślił, że kandydatura ta nie była z nim konsultowana i że jej nie zaakceptował, co uważa za złamanie dotychczasowej procedury. Według prezydenta odwołanie obecnego ambasadora Szatkowskiego tuż przed lipcowym szczytem NATO w Waszyngtonie mogłoby prowadzić do zaburzenia przygotowań do tego wydarzenia. PAP

Prokuratura sprawdzi przypadki „kradzieży zgodnej z procedurami”. Chodzi o zakupy z rezerw strategicznych

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Według portalu Onet, „za czasów PiS władze zawarły z twórcą marki odzieżowej „Red is Bad” swoisty sojusz, służący wyprowadzaniu publicznych pieniędzy na nieopisaną dotąd skalę”.

Zgodnie z ustaleniami portalu, tylko w ciągu trzech lat na konta Pawła Szopy trafiły przelewy na kwotę pół miliarda

zł, zamówienia z Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych dostawał bez przetargu - m.in. na dostawy sprzętu ochronnego podczas pandemii czy agregatów prądotwórczych po wybuchu wojny na Ukrainie. Od połowy ubiegłego roku sprawę badała rzeszowska delegatura CBA, a biura RARS i spółek przedsiębiorcy zostały przeszukane w grudniu.

- Na agregatach dla Ukrainy też musieli zarobić! Zadaniem Prokuratora Generalnego bę-

dzie sprawdzenie wszystkich przypadków „kradzieży zgodnej z procedurami”. Ten rosyjski patent stosowany przez PiS na wielką skalę nie będzie w Polsce patentem na bezkarność - napisał w mediach społecznościowych premier Donald Tusk.

Po publikacji Onetu oświadczenie wydał były prezes RARS Michał Kuczmierowski, według którego dochodzi do próby szkalowania wizerunku Rządowej Agencji Re-

zerw Strategicznych, pracujących tam ludzi oraz jego samego.

- Trudne zadanie zakupu agregatów zostało powierzone RARS, a następnie dodatkowy grant na ten cel przyznała Agencji Komisja Europejska. Wszystkie postępowania zakupowe realizowane przez Agencję odbywały się zgodnie z przepisami ustawowymi oraz wewnętrznymi regulacjami i procedurami - oświadczył Kuczmierowski. PAP

Prezydent Niemiec o agresji i brutalizacji polityki w kraju



Według Franka-Waltera Steinmeiera rosnąca skala agresji i przemocy w życiu społecznym i politycznym może zagrażać podstawom niemieckiej demokracji

oprac. Karolina Wrońska
Berlin

Frank-Walter Steinmeier wyraził głębokie zaniepokojenie „rosnącą gotowością do stosowania przemocy” w Niemczech. Przed weekendem w Mannheim doszło do ataku nożownika.

W centrum Mannheim (Badenia-Wirtembergia) uzbrojony w nóż mężczyzna zaatakował w piątek na rynku krytyka islamu Michaela Stuerzenbergera. Napastnik zaatakował również policjanta i został postrze-

W czasie kampanii przed eurowyborami w Niemczech dochodzi do ataków na przedstawicieli różnych opcji politycznych

lony przez innego funkcjonariusza. Przedmiotem śledztwa jest to, czy atak nożem miał podłoże polityczne.

Do zdarzenia, w którym zostało rannych jeszcze pięć innych osób, doszło podczas wydarzenia zorganizowanego przez sceptyczny wobec islamu ruch Pax Europa.

W niedzielę późnym wieczorem prokuratura, policja i urząd śledczy Badenii-Wirtembergii poinformowały, że ranny w ataku policjant zmarł.

- Jestem głęboko wstrząśnięty śmiercią policjanta, który odważnie interweniował w Mannheim, aby chronić ludzkie życie - oświadczył prezydent Niemiec Frank-Walter Steinmeier. Przekazał też kondolencje bliskim 29-letniego funkcjonariusza.

Steinmeier wyraził także głębokie zaniepokojenie „brutalizacją konfliktów politycznych”

i „rosnącą gotowością do stosowania przemocy” w Niemczech. - Tak dalek być nie może. Przemoc zagraża temu, co uczyniło naszą demokrację silną - dodał niemiecki prezydent.

Na tydzień przed wyborami europejskimi, chadecka partia CDU padła ofiarą cyberataku. Służby rozpoczęły dochodzenie w tej sprawie

Tymczasem tocząca się kampania wyborcza do Parlamentu Europejskiego w Niemczech została mocno naznaczona skandalami wokół kandydatów prawicowo-populistycznej partii Alternatywa dla Niemiec (AfD) oraz fizycznymi atakami na polityków.

W sobotę media poinformowały, że poseł CDU do Bunde-

stagu, Roderich Kiesewetter, został zaatakowany na stoisku kampanijnym w Aalen w Badenii-Wirtembergii. Według rzecznika policji 60-letni Kiesewetter został popchnięty i uderzony przez mężczyznę. Odnosił lekkie obrażenia, ale nie wymagał leczenia. Matthias Ecke, eurodeputowany SPD z Saksonii, został pobity i poważnie ranny w Dreźnie na początku maja. Domniemani sprawcy zaatakowali wcześniej 28-letniego mężczyznę, który rozklejał plakaty wyborcze Partii Zielonych.

Na tydzień przed wyborami europejskimi chadecka partia CDU padła ofiarą cyberataku. Ministerstwo spraw wewnętrznych potwierdziło w sobotę poważny atak hakerski na sieć partii. Federalny Urząd Ochrony Konstytucji (BfV) i Federalny Urząd Bezpieczeństwa Technologii Informacyjnych (BSI) rozpoczęły dochodzenie w tej sprawie. PAP

Pierwsza kobieta w fotelu prezydenta Meksyku. W tle kampania pełna przemocy

oprac. Anna Nagel
Meksyk

Claudia Sheinbaum, kandydatka lewicowego obozu rządzącego, wygrała niedzielne wybory prezydenckie w Meksyku.

Według sondażu opublikowanego przez telewizję Azteca TV, była burmistrz stolicy kraju poparło ponad 60 proc. wyborców. Wyprzedziła ona Xochitl Galvez, reprezentującą centroprawicową koalicję partii opozycyjnych o nazwie Siła i Serce dla Meksyku. Galvez poparło 26,5 proc. uczestników głosowania.

Sheinbaum, reprezentująca Ruch Odrodzenia Narodowego (Morena), będzie pierwszą kobietą piastującą w Meksyku urząd prezydenta kraju, w któ-

rym szefa państwa wybiera się bez organizowania drugiej tury.

Blisko 62-letnia polityk z Ruchu Odrodzenia Narodowego (Morena) jest zaufaną osobą dotychczasowego prezydenta Andresa Manuela Lopeza Obradora. Ubiegała się ona o najwyższy urząd w państwie w ramach koalicji ugrupowań lewicowych o nazwie Razem Tworzymy Historię.

Kampania wyborcza w Meksyku stała pod znakiem bezprecedensowej fali przemocy, w tym napadów na polityków i zabójstw osób ubiegających się o urząd. Od czasu jej rozpoczęcia do momentu zamknięcia lokali do głosowania zanotowano ponad 750 ataków na osoby związane z wyborami. Zginęło w nich 236 osób, w tym 38 kandydatów startujących w wyborach. PAP



Meksykanie wybrali prezydenta, a także ponad 20 tys. osób do objęcia innych stanowisk publicznych

AUTOPROMOCJA

Środa
jest dla zdrowia

gs24.pl
gp24.pl
gk24.pl

REKLAMA

0010966015

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607 703 135.

USŁUGI HYDRAULICZNE, tel. 607 703 135.

SPRZĄTANIE strychów, garaży, piwnic, wywóz starych mebli oraz gruzu w big bagach, 607 703 135.

0011076591



**Interaktywny
Przewodnik
Turystyczny**

www.stronapodrozy.pl/przewodnik

Wypoczynek na łonie natury
Odkryj lokalne atrakcje
Turystyka przygodowa
Podróż tematyczna
Wellness i spa, czyli relaks w pełni
Eko-turystyka



Profesor Chwalba: od 4 czerwca 1989 roku Polska stopniowo wkraczała w świat wolności

Anita Czapryn
Historia

4 czerwca 1989 roku to dzień, który zmienił Polskę. O znaczeniu pierwszych częściowo wolnych wyborów w Polsce, ich wpływie na upadek komunizmu, nadziejach i obawach liderów Solidarności, a także o tym, dlaczego 4 czerwca 1989 roku powinien być bardziej doceniany – mówi prof. Andrzej Chwalba, historyk.

Czy 4 czerwca 1989 roku naprawdę zakończył się w Polsce komunizm?

Nie. To był jedynie skrót myślowy i optymistyczna zapowiedź tego, co może nastąpić. Rozpad systemu komunistycznego rozpoczął się zresztą znacznie wcześniej i trwał jeszcze przez długie miesiące. Takie słowa zapewne dyktowała radość, jaka zapanowała po wyborach wśród zwolenników Solidarności. Natomiast można powiedzieć, że od tego momentu proces rozpadu systemu komunistycznego zdecydowanie przyspieszył, co oczywiście nie znaczy, że nastąpiło to dokładnie 4 czerwca.

Co panu najbardziej utkwiło w pamięci tamtego dnia?

Przez cały maj byłem za granicą, na stypendium Ministerstwa Kultury Luksemburga, i to, co się działo w Polsce, śledziłem z perspektywy telewizji Luksemburga, Belgii, Francji. Dziennikarze tamtejsi generalnie byli ostrożni w przewidywaniach. Jedni spodziewali się, co prawda, iż strona solidarnościowa uzyska powodzenie, ale tylko pod warunkiem, że wybory nie zostaną sfałszowane. Inni z kolei wyrażali opinię, że jeśli opozycja wygra, to komuniści znowu wyprowadzą wojska i milicję na ulice. Wiem, że niektórzy opozycjoniści na wieść o wspaniałym wyniku wyborów szykowali waleczki z przyborami kosmetycznymi, spodziewając się, że lada moment mogą być internowani, że ponownie



Frekwencja w pierwszej turze wyniosła 62 proc. – udział w wyborach wzięło około 17 milionów osób uprawnionych do głosowania

do akcji ruszą siły porządkowe kierowane przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i gen. Kiszczaka. Natomiast, co do wrażeń z dnia 4 czerwca. W Krakowie wyczuwało się niepokój, co będzie dalej, ale i wielką nadzieję, ale także radość, że jednak zmuszono komunistów do wyrażenia zgody na wybory, nawet tylko częściowo wolne. Czuło się, że zwolennicy Solidarności są bardzo silnie zmotywowani i zmobilizowani, czego nie można było powiedzieć o zwolennikach zachowania status quo. Ale nastroje w dużym mieście jak Kraków nie oddawały „średniej” krajowej. W miasteczkach i na wsi, gdzie Solidarność była słabo ukorzeniona lub w ogóle nieobecna, nastroje były inne. Nie było tej wielkiej wiary

w zwycięstwo i w odwrócenie zwrotnicy dziejów i nie było takiego napięcia nerwów, jak choćby w Krakowie.

Jakie były największe nadzieje i obawy liderów Solidarności w czasie kampanii wyborczej?

Nadzieje oczywiście na dobry wynik, a obawy, że władza będzie utrudniać prowadzenie kampanii wyborczej, a nawet – gdy sondaże będą dla niej niekorzystne – ogłosi, że wybory się nie odbędą. Aby się temu bliżej przyjrzeć, musimy powrócić do treści kontraktu, który wypracowano w ciągu dwóch miesięcy obrad, z przerwami, w Pałacu Namiestnikowskim, gdzie odbywał się Okrągły Stół, oraz w Magdalence, gdzie miały miejsce spotkania liderów. Kontrakt

oznaczał w zasadzie zgodę na dwie fundamentalne kwestie: po pierwsze, legalizację związku zawodowego „Solidarność” (co w praktyce już się stało) i że odbędą się wybory demokratyczne do Senatu, nowej instytucji powołanej przed wyborami, oraz częściowo wolne i demokratyczne wybory do Sejmu, zwanego nie bez przyczyny kontraktowym. Czyli o 161 „wolnych” mandatów Solidarność będzie walczyła z innymi kandydatami bezpartyjnymi, którzy często byli popierani przez obóz rządowy. Ale pozostałe mandaty na zasadzie monopolu przypadną tym, którzy rządzą, PZPR, ZSL i SD i koncesjonowanym grupom chrześcijańskim. Dzięki takiej konstrukcji komuniści zagwarantowali sobie, a przynaj-

mniej tak sądzili, większość na kolejne cztery lata. Niemniej w kontrakcie uzgodniono, że niektóre ministerstwa będą mogły być kierowane przez osoby z Solidarności. Miało to ułatwić pozyskanie części przynajmniej społeczeństwa do programu reform, które komuniści i ich partnerzy przygotowywali. Niektóre rozpoczęły się zresztą jeszcze przed 4 czerwca. Poprawienie jakości funkcjonowania gospodarki, poprawa poziomu życia miały zapewnić dalej władzę obywateli i tym samym uratować może nie tyle system komunistyczny, co pozycję polityczną komunistów. Liczyli, że uda się przeprowadzić kraj przez „Morze Czerwone”, wzorując się na Chinach. Rządzili tam komuniści,

ale rynek jest zasadniczo wolny, otwarty, choć kontrolowany przez centralne kierownictwo. Na taką treść kontraktu zgodzili się negocjatorzy Solidarności, co wywołało niezadowolenie wśród jej radykalnych działaczy oraz sprzeciw KPN i Solidarności Walczącej Kornela Morawieckiego. Krytykujący kontrakt obawiali się, że to jest pułapka, że w zamian za stołki ministerialne i urzędnicze ludzie opozycji będą legitymizować system i dominację komunistów. Władza dalej będzie włączyć, a kontrakt okaże się tylko czymś pozornym, zawartym ze względu na opinię międzynarodową, aby odblokować zachodnie kredyty zamrożone w czasie stanu wojennego i skierować je do Polski.

Czy Polska mogła wybrać inną drogę transformacji, na przykład bardziej radykalną, i jakie byłyby tego konsekwencje?

W szeroko rozumianej opozycji były osoby o różnych przekonaniach, o odmiennej strategii i taktyce. W Solidarności, oprócz tak zwanego głównego nurtu, w którym byli zarówno bracia Kaczyńscy, Bronisław Geremek i Lech Wałęsa, istniały również nurty radykalne, a poza nimi wspomniana KPN i Solidarność Walcząca oraz radykalne środowiska studenckie i uczniowskie, jak Federacja Młodzieży Walczącej. Uważali oni, że kontrakt jest kapitulacją, że tak naprawdę Solidarność zdradziła, bowiem przy Okrągłym Stole rozmawiali funkcjonariusze UB ze swoimi agentami z Solidarności. W związku z tym uznali, aczkolwiek tylko niektórzy spośród nich, to za nieuczciwe i niemoralne. Ci najbardziej radykalni wezwali do bojkotu wyborów, ale wśród nich nie było KPN, która zgłosiła własnych kandydatów. Jak wykazały badania, świadomy bojkot z powodów ideowych i politycznych nie miał znaczącego wpływu na frekwencję wyborczą. Czyli nawet wyborcy Solidarności o radykal-



FOT. PAPJAN MOREK

4 czerwca 1989. Członek Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ Solidarność Jacek Kuroń i Adam Wajrak (z plakatem)

nych poglądach uznali, że nie można zmarnować tej wyjątkowej szansy odwrócenia losu i poszli do wyborów.

Jak z perspektywy tych 35 lat można ocenić to, co się wtedy wydarzyło 4 czerwca? Czy istnieją konkretne dokumenty lub świadectwa, które mogłyby zmienić nasze postrzeganie wydarzeń tamtego czasu?

Z dzisiejszej perspektywy wydaje się, że przyjęty kontrakt, na pewno ostrożny, nie gwarantował wszystkiego, co być może można było osiągnąć. Liderzy Solidarności uważali jednak, że należy postępować krok za krokiem, podobnie uważał przyszły premier Tadeusz Mazowiecki. System komunistyczny nadal istniał, Związek Sowiecki trwał, obóz komunistyczny kontrolowała dalej Moskwa. W NRD stacjonowały liczniejsze oddziały sowieckiego wojska, niż w Polsce. W takich okolicznościach negocjatorzy osiągnęli tyle, ile było możliwe na ten moment. Dopiero wielkość sukcesu Solidarności, a formalnie Komitetu Obywatelskiego/KO/w wyborach 4 czerwca zmieniała optykę obu stron i zmieniła faktyczny układ sił. Zdobyć wszystkich 161 wolnych mandatów do Sejmu i 99 na 100 do Senatu było największym zaskoczeniem dla wszystkich. Badania, które prowadziła Solidarność, wskazywały na sukces w miastach. Rządowe badania CBOS oraz prowadzone przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych na użytek Kiszczaka i Jaruzelskiego również to przewidywały, ale nie w takim stopniu, jak 4 czerwca.

To, co się wydarzyło, to nokaut, można by powiedzieć, i to w pierwszej minucie pierwszej rundy. Społeczeństwo polskie 4 czerwca odrzuciło system komunistyczny i wyrzuciło go na przyszłowiowy śmietnik historii. Zaskoczeni i przerażeni tym lokalni działacze SD i ZSL-u wezwali kierownictwa obu stronnictw do porzucenia PZPR i związania się z Solidarnością. I tak się stało. Zdrada sojuszników otworzyła niespodziewanie drogę do powstania pierwszego w bloku komunistycznym niekomunistycznego rządu kierowanego przez premiera Mazowieckiego.

Niektórzy kwestionują wagę tego wydarzenia, twierdząc, że nie były to prawdziwe wolne wybory.

Oczywiście, że nie były to w pełni wolne wybory, ponieważ na takie nie zgodziliby się komuniści. Solidarność chciała współrządzić, a komuniści nadal pragnęli zachować kontrolę. Liderzy Solidarności nie mieli doświadczenia w rządzeniu i chcieli je dopiero nabyć. Kiedy pojawiła się perspektywa stworzenia rządu z ZSL i SD, zastanawiali się, czy będą w stanie to udźwignąć. Z perspektywy 35 lat łatwo jest krytykować, że można było „przewrócić stół”, ale komuniści nadal mieli znaczną kontrolę nad cało-

Oczywiście, że nie były to w pełni wolne wybory, ponieważ na takie nie zgodziliby się komuniści. oni nadal pragnęli zachować kontrolę

ścią, nad gospodarką, mediami. Rząd Mazowieckiego był rządem kompromisu, a Solidarność ostatecznie też zagłosowała na Jaruzelskiego jako kandydata na prezydenta, aczkolwiek głosy oddane na autora stanu wojennego najbardziej krytykowano. Niemniej to były decyzje podyktowane troską o bezpieczeństwo kraju. Nie chciano prowokować konfrontacji militarnej, na którą nie byliśmy przygotowani. Polacy po doświadczeniach II wojny światowej i Powstania Warszawskiego, zrozumieli, że działania radykalne są niebezpieczne dla biologicznej substancji narodu. Po wszechna historia pokazuje, że Rosja, niezależnie od koloru politycznego, czy czerwona, czy biała, czy zielona, jest imperialistyczna, jest Rosją zaborczą i taką, która potrafi być bezwzględna. Moskwa przecież dalej kontrolowała służby bezpieczeństwa i wojska Układu Warszawskiego.

Czy można powiedzieć, że to od Polski zaczęło się kruszenie komunizmu prowadzące do rozpadu Związku Radzieckiego, czy Związek Radziecki rozpadłby się tak czy owak, nawet bez tych wydarzeń w Polsce?

Zapewne tak, bowiem system ten, zarówno w Związku Sowieckim, jak i w Polsce, rdzewiał, rozsypał się pod swoim ciężarem. System nie miał przyszłości. Jak dziś wiemy, komunizm w wersji europejskiej nie był reformowalny – tego systemu nie dało się uratować. Funkcjonował przez lata w oparciu o gospodarkę

ekstensywną, a zasoby zostały przejedzone. W 1989 roku okazało się, że „król jest nagi” i nie dysponuje zasobami i atutami. Kiedyś kapitał z Zachodu i politycy zaufali Gierkowi i dali mu sporo kredytów, ale teraz już nie chcieli ich przekazywać. Być może byliby skłonni udzielić wsparcia pod warunkiem, że komuniści ustąpią. To jest argument podnoszony przez tych, którzy uważają, że środowiska radykalne miały rację, twierdząc, że Zachód nie będzie wspierał kraju, w którym mają przewagę komuniści. Ale dodajmy, że nie wszyscy na Zachodzie wspierali Solidarność i zmiany w Polsce. Ci obawiali się bałaganu i nowych problemów. Niemiecka socjaldemokracja, francuscy socjaliści z prezydentem Mitterrandem na czele byli przeciwni „polskiej rewolucji”. Dlatego tak trudno Polakom było być pionierem w wychodzeniu ze starych struktur. Byliśmy pionierami i upadek komunizmu w Rosji nastąpił o wiele szybciej dzięki Solidarności, niż gdyby tego eksperymentu nie było. Reformy Gorbaczowa nawiązywały do postulatów Solidarności.

Czy Polska z perspektywy historycznej i międzynarodowej odpowiednio wypromowała znaczenie daty 4 czerwca 1989 roku? Dlaczego to upadek Muru Berlińskiego, a nie nasze wydarzenia w Polsce, jest często uznawany przez międzynarodową opinię za symboliczny koniec komunizmu? Czy u nas zabrakło spektakularnych symboli, które mogłyby stać się ikoną zmian? A może 4 czerwca po-

winien być świętem narodowym, wolnym od pracy, aby podkreślić jego znaczenie?

Aby 4 czerwca stał się globalnym świętem, musiałby być obchodzony na całym świecie. Gdyby był tylko świętem Polski, niewiele by to zmieniło. Myślę, że powody są dwa: okazaliśmy się zbyt mało sprawni w promowaniu dziedzictwa Solidarności i 4 czerwca i dalej zbyt mało w tym dziele czynimy. To wymagałoby dużych nakładów oraz innego miejsca Polski i Polaków w dziejach świata. Często jest tak, że nie ci, którzy rozpoczynają dzieło, ale ci, którzy je kończą, stają się bohaterami. Dzieło symbolicznie zakończyli Niemcy z NRD, burząc mur. Ten mur przez kilkadziesiąt lat od momentu jego budowy był symbolem. Przypomnę słynne zdanie Reagana: „Panie Gorbaczow, niech pan zburzy ten mur”. To przemawiało do świata, w tym i do Amerykanów. Mur jako symbol był bardziej przydatny w grze propagandowej niż nasze częściowo wolne wybory. Mur, cegły, kamienie działały na wyobraźnię. Cegły z muru były później sprzedawane na aukcjach w Europie i Ameryce.

Do tej pory można je kupić w sklepach pamiątkarskich w Berlinie.

Oczywiście, dzisiejsze ceny są już zupełnie inne niż na początku. Może nie osiągają jeszcze cen obrazów mistrzów renesansu czy impresjonistów, ale nie wiemy, jak to się dalej potoczy, bo i tak są dzisiaj wysokie. Podobnie było po 1789 roku we Francji, kiedy to rewolucjoniści sprzedawali cegły i kamienie z Bastylli, które

stały się relikwiami Rewolucyjnej Europy i Stanów Zjednoczonych. Tego atutu nie mieliśmy. Ponadto liczyła się siła Niemiec, niemieckiej gospodarki i niemieckiej polityki. W tej konfrontacji byliśmy znacznie słabsi. Jednak nic nie jest stracone – 35 lat to dobra okazja, żeby polskie władze i polskie społeczeństwo nadały temu wydarzeniu dużą rangę, aby świat dowiedział się, że to jest początek czegoś ważnego i globalnego.

A może te wewnętrzne kłótnie i podziały, które pojawiły się w Polsce, wpłynęły na sposób, w jaki ten dzień jest postrzegany zarówno w kraju, jak i za granicą?

Zgoda, na pewno tak jest. Drugi powód to fakt, że lata 90. były wyjątkowo trudne w Polsce, ponieważ rozpoczęliśmy trzy transformacje: polityczną, gospodarczą i oraz transformację historyczną, dotyczącą symbolicznej przestrzeni, pamięci i historii. Zająć się tym wszystkim – w atmosferze, kiedy odbywały się strajki, manifestacje, ludzie byli bez pracy, pamiętamy Kuroń, który wydawał zupki – wszystko to sprawiało, że ludzie byli skoncentrowani na tu i teraz. Walka o znaczenie symbolu i jego wypromowanie wymagałaby zupełnie innej sytuacji, spokoju w kraju, a tego z wielu powodów nie było. Stąd też te podziały.

Czy sentymenty w stylu „komuno, wróć” były w Polsce tak silne jak w innych krajach bloku wschodniego?

One w Polsce były, pojawiały się jeszcze po 2000 roku, ale to już jest historia. Trudno porównać, czy były mocniejsze czy słabsze, bo to wymagałoby szczególnych badań socjologicznych. Na przykład w NRD te resentymenty były bardzo silne, w Czechosłowacji długo istniała partia komunistyczna i praktycznie dalej działa. Bardzo silne były wpływy komunistów w Rumunii czy Bułgarii, gdzie nie było podobnych ruchów jak w Polsce. Z takiego oglądu i pierwszego wrażenia wydaje się, że nasze resentymenty za PRL były słabsze.

Jakie lekcje z dnia 4 czerwca 1989 roku wciąż są aktualne dla współczesnej Polski?

Jeśli wierzyć w szlachetność pięknych i szlachetnych celów, to zwycięstwo jest ci pisane. Poczynając od 4 czerwca Polska stopniowo wkraczała w świat wolności. Stawaliśmy się też państwem niepodległym. Także dzisiaj wolności obywatelskie oraz suwerenność państwowa i prawo do decydowania o swoim losie powinny być czymś nadrzędnym ponad podziałami.

strefa
BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,95

EURO
1 EUR

4,28

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,37

FUNT
SZTERLING
1 GBP

5,01

JEN
100 JPY

2,51

DANE WG NBP Z DNIA 03.06.2024, G. 12:00

PRACA PODWYŻKI DO KOŃCA ROKU PLANUJĄ M.IN. PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWLANE, HANDLOWE I TRANSPORTOWE

Ponad połowa firm już podniosła pensje

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Ponad połowa firm podniosła pensje swoim pracownikom. A 36 proc. przedsiębiorstw zamierza to zrobić do końca tego roku. Co ciekawe, część firm, które już wypłacają wyższe pensje, nie wyklucza kolejnych podwyżek w następnych miesiącach - wynika z badania Polskiego Instytutu Ekonomicznego.

Przeciętne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw wzrosło o 11,3 proc. rok do roku i w kwietniu wyniosło 8271,99 zł brutto - podał GUS. Ze statystyk dowiadujemy się, że w 13 branżach (na 15 badanych) przeciętne wynagrodzenie było wyższe niż w tym samym okresie ubiegłego roku. A największy wzrost pensji odnotowano w firmach z branży budowlanej (wynagrodzenia poszły tam w górę o 17,1 proc.).

36 proc. firm planuje podwyżki do końca roku

Tak duży wzrost przeciętnych wynagrodzeń w skali całego kraju skłania wielu pracowników do tego, by negocjować wysokość swoich pensji z pracodawcami. Ponad połowa przedsiębiorstw (57 proc.) już podniosła wynagrodzenia swoim pracownikom od stycznia do kwietnia 2024 r. - wynika z cyklicznego badania Polskiego Instytutu Ekonomicznego.

„Podwyżki były częściej realizowane przez średnie i duże firmy (odpowiednio 64 proc. i 62 proc.) niż przez mikroprzedsiębiorstwa, wśród których 11,3 proc. zdecydowało się na zwiększenie płac. W przekroju branżowym szczególnie aktywne w podnoszeniu wynagrodzeń były przedsiębiorstwa handlowe (61 proc.) oraz produkcyjne (60



Ponad połowa przedsiębiorstw (57 proc.) już podniosła wynagrodzenia swoim pracownikom od stycznia do kwietnia 2024 r. - wynika z cyklicznego badania Polskiego Instytutu Ekonomicznego

proc.). W branży TSL blisko połowa firm (49 proc.) również zadeklarowała podniesienie poziomu wynagrodzeń swoim pracownikom” - czytamy w Tygodniku Gospodarczym PIE.

Te branże chcą podwyższyć wynagrodzenia

Analitycy PIE wskazali, że generalnie 36 proc. firm chce zwiększyć pensje do końca tego roku. Na wyższe pensje mają szansę przede wszystkim pracownicy dużych przedsiębiorstw. Jeśli zaś spojrzymy na branżę, to tu zdecydowanie dominuje budownictwo (39 proc. firm planuje podwyżki), a także produkcja (37 proc.) i handel (36 proc.) Z kolei

w branży transportowej ten wskaźnik wyniósł 32 proc.

Co ciekawe, z badań PIE wynika, że część firm, które w tym roku już podniosły wynagrodzenia, do końca roku chce jeszcze zwiększyć pensje. Natomiast co trzecie przedsiębiorstwo nie podniesie wynagrodzeń w 2024 r.

„Wśród firm, które już podniosły wynagrodzenia od stycznia do kwietnia 2024 r., 45 proc. planuje kontynuować podwyżki jeszcze w tym roku,

Oferty pracy za ponad 10 tys. złotych z urzędu pracy pojawiły się w Polsce. Chętnych... nie ma

a niemal co czwarte (24 proc.) przedsiębiorstwo, które dotychczas nie podnosiło płac, ma zamiar zwiększyć je do końca roku” - informuje PIE.

Nie powinny dziwić deklaracje dotyczące podwyżek w branży budowlanej. Wykwalifikowani i doświadczeni budowlancy (niemal każdej specjalizacji) są dziś wręcz rozchwytywani. A proponowane pensje rzędu 10 tys. zł, nie należą do rzadkości. Na przykład w Centralnej Bazie Ofert Pracy znajdziemy propozycję dla kierownika budowy - pensja od 7000 do 12 000 zł. Inna oferta z pensją od 10 750 zł dotyczy dekarzy (tu pracodawca wskazał, że dla chętnych jest możliwość wyjazdu do pracy w Niemczech).

Presja płacowa w branży budowlanej

Ekspert powtarzają, że cały czas mamy lukę kadrową w branży budowlanej, a pracownicy z zagranicy nie zdołali jej całkowicie zapewnić. Pracodawcy, chcąc realizować inwestycje, nie mają innego wyjścia niż podwyższyć pensje, aby przyciągnąć najlepszych pracowników z innych firm. Taka nakręcająca się spirala płacowa może być dużym wyzwaniem dla wielu przedsiębiorców.

- Mamy rekordową dynamikę wynagrodzeń w czasie dekoniunktury. Dlatego boimy się - i jest to niemal pewne, że kiedy inwestycje infrastrukturalne po 2024 roku rozkręcą się, to dynamika wynagrodzeń w budowlance jeszcze przyspieszy. Nie ma

ludzi do pracy, bo bazujemy na Ukraińcach, których na rynku jest 10 razy mniej niż przed wojną - powiedział Damian Kaźmierczak, główny ekonomista Polskiego Związku Pracodawców Budownictwa, w rozmowie z portalem WNP.PL.

Dodajmy również, że według GUS bezrobocie na koniec kwietnia wyniosło 5,1 proc. wobec 5,3 proc. miesiąc wcześniej. A liczba zarejestrowanych bezrobotnych - 797,1 tys. osób wobec 822,2 tys. w marcu. W kwietniu firmy zgłosiły, że planują zwolnić ok. 2,4 tys. pracowników - przekazał GUS. To mniej niż w marcu tego roku (wówczas zgłoszenie dotyczyło 3,3 tys. pracowników), ale więcej niż w kwietniu ubiegłego roku (1,5 tys. pracowników).

©@

WIADOMOŚCI JAKA INFLACJA W MAJU 2024? GUS OPUBLIKOWAŁ NAJNOWSZE DANE O WZROŚCIE CEN W POLSCE

Inflacja rośnie drugi raz z rzędu

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

- Ceny towarów i usług konsumpcyjnych według szybkiego szacunku w maju 2024 r. w porównaniu z analogicznym miesiącem ub. roku wzrosły o 2,5 proc., a w stosunku do poprzedniego miesiąca wzrosły o 0,1 proc. - podał w szybkim szacunku GUS.

- Inflacja w maju rośnie drugi raz z rzędu, ale znacznie słabiej od prognoz - komentuje analityk Bartosz Sawicki. Z kolei zdaniem ekspertów PIE czerwiec będzie ostatnim miesiącem, kiedy inflacja pozostanie w granicach celu NBP.

Jaka inflacja w maju 2024? GUS opublikował najnowsze dane

- Ceny towarów i usług konsumpcyjnych według szybkiego szacunku w maju 2024 r. w porównaniu z analogicznym miesiącem ub. roku wzrosły o 2,5 proc., a w stosunku do poprzedniego miesiąca wzrosły o 0,1 proc. - podał w środę 29 maja w szybkim szacunku Główny Urząd Statystyczny.

- W maju inflacja ponownie przyspieszyła, choć zaledwie z 2,4 do 2,5 proc. r/r. Prognozy zakładały wzrost do 2,8 proc. r/r. Dynamika CPI w marcu minęła dołek na poziomie 2 proc. r/r i rozpoczęła - póki co - mo-



zólną wspinaczkę - zauważa w przesłanym nam komentarzu Bartosz Sawicki, analityk Cinkciarz.pl. - Powrót dwucyfrowego tempa wzrostu cen zdecydowanie nam nie grozi - dodaje.

Zdaniem eksperta inflacja będzie się jednak stopniowo rozpędzać w kierunku 5 proc. r/r, które powinna osiągnąć pod koniec roku. - Na długo zablokuje to obniżki stóp procentowych RPP z obowiązującego od października ub.r. pułapu 5,75 proc. - przewiduje.

- Wskaźnik CPI wypadł dołądnie na poziomie celu NBP. Dopuszczalne pasmo wahań wokół 2,5 proc. r/r opuścił najpewniej w połowie roku, gdy odpowiednio o przeszło 25 proc. i 15 proc. wzrosną rachunki za energię elektryczną i gaz. W tym pierwszym przypadku podwyżki będą nieco mniej drastyczne niż wcześniej oczekiwano, za sprawą senackiej poprawki do ustawy o bonie energetycznym, która do końca roku zwalnia gospodarstwa domowe z tzw. opłaty mocowej - zazna-

cza Sawicki. Z kolei eksperci Polskiego Instytutu Ekonomicznego prognozują, że „czerwiec będzie ostatnim miesiącem, kiedy inflacja pozostanie w granicach celu NBP”. - W lipcu inflacja prawdopodobnie znajdzie się w przedziale 4,0-4,5% z uwagi na odmrożenie cen energii. Możemy zobaczyć też pierwsze wzrosty inflacji bazowej z uwagi na presję płacową - wskazują.

Jednocześnie podkreślają, że „tempo wzrostu cen jest zbliżone do pozostałych państw

Europy Środkowej”. Zgodnie z przewidywaniami PIE, „druga połowa roku przyniesie wyższą inflację”, ponieważ, jak podkreślają, „szybszy wzrost cen wciąż dotyczy dużej gamy produktów i usług”. - Odsetek wydatków, których ceny rosną w tempie mniejszym niż 5% rocznie, wynosi obecnie 60%. Przed pandemią wartości oscylowały bliżej 80%. Najbliższe miesiące powinny przynieść niewielką poprawę ze względu na szybki wzrost cen usług - podkreślają.

Co dalej ze wzrostem cen w Polsce? Inflacja może sięgnąć 6 proc.

- Inflacja od trzech miesięcy sięga zakresu celu inflacyjnego, natomiast wiadomo, że ta inflacja odbije powyżej tego zakresu i najprawdopodobniej sięgnie poziomów nawet 6 proc. - tłumaczy w rozmowie ze Strefą Biznesu Michał Stajniak, wicedyrektor Działu Analiz w XTB.

Jednocześnie przypomina, że początkowo zakładano, że może ona sięgnąć nawet 8 proc., w momencie kiedy zostały maksymalnie odmrożone ceny energii. - Takie dane obserwowaliśmy w raporcie inflacyjnym, ale wiadomo, że to odmrożenie cen energii będzie mniejsze, niż zakładano - mówi. - Pułap wzrostowy inflacji będzie zdecydowanie mniejszy i najprawdopodobniej zatrzyma się na poziomie 6 proc. - prognozuje.

Spadek cen w sklepach hamuje

Z raportu pt. „Indeks cen w sklepach detalicznych”, autorstwa UCE RESEARCH i Uniwersytetu WSB Merito, wynika, że w kwietniu br. na 17 monitorowanych kategorii najczęściej kupowanych produktów, 5 potaniało rok do roku. W marcu dotyczyło to 9 grup towarów, w lutym - 5, a w styczniu - 4.

- Zmniejszenie liczby spadków spowodowane było w kwietniu br. powrotem stawki VAT na podstawowe produkty. Ponadto rok temu, po rekordowym odczycie inflacji w marcu, kolejne miesiące przyniosły znaczny spadek dynamiki inflacji. Mamy do czynienia z efektem bazy - wyjaśnia dr inż. Anna Motylska-Kuźma z Uniwersytetu Dolnośląskiego DSW.

Z kolei Sawicki zwraca uwagę, że w maju koszyk konsumencki podrożał tylko o 0,1 proc. wobec 1,1 proc. miesiąc wcześniej. - Przywrócenie 5 proc. stawki podatku VAT na żywność wciąż nie zostało jeszcze w pełni odzwierciedlone przez ceny na sklepowych półkach, m.in. ze względu na akcje promocyjne ostro konkurujących ze sobą sieci handlowych. Po skoku o 2,1 proc. w kwietniu, w dobiegającym końcu miesiąca podniosły się one o umiarkowane 0,3 proc. - zaznacza.

©P

Szwedzka sieć multimarketów urządziła wyprzedaż, zamknęła sklep

Jerzy Mosoń
jerzy.moson@polskapress.pl

Od kilku dni polska opinia publiczna żyje sprawą likwidacji kolejnego zagranicznego sklepu. Chodzi o szwedzką sieć Julia, która z końcem czerwca zamyka multimarket w Galerii Echo w Kielcach i urządza gigantyczną wyprzedaż swoich produktów, także w internecie. Można by przypuszczać, że to początek końca tej sieci w Polsce, gdyby nie to, że Julia wydała właśnie zaskakujący komunikat dotyczący polskiego rynku.

Po serii fatalnych wieści z rynku pracy będących następstwem decyzji wielu zagranicznych firm o wycofaniu się z Polski oraz zapowiedziach znanych sieci, m.in. Leclerc, o likwidacji w Polsce swych sklepów pojawienie się kolejnego komuni-

katu ze strony Julia nie powinno wróżyć nic dobrego. A jednak!

Sieć multimarketów Julia zapowiedziała otwarcie nowych sklepów w Polsce jeszcze w tym roku

Jak dowiadujemy się z komunikatu sieci Julia, już niebawem szwedzki inwestor otworzy w Polsce trzy nowe sklepy. Pierwszy multimarket Julia ma pojawić się już w czerwcu, kolejne w sierpniu i we wrześniu. Co więcej, na rok 2025 zarząd Juli zaplanował kolejne lokalizacje.

Szwedzi odnotowują w Polsce rewelacyjne wyniki sprzedaży

Jak dowiadujemy się z komunikatu, markety Julia notują w Polsce łącznie bardzo dobre, dwucyfrowe wzrosty i utrzymują stabilny rozwój. Jeśli zatem ktoś obawiał się, że po za-



Szwedzka sieć Julia zdecydowała w sprawie kolejnych sklepów w Polsce

mknięciu marketu w Kielcach ruszy lawina, która pochłonie kolejne sklepy, ten grubo się pomylił.

- Przed nami kolejne otwarcia, w tym także w Kielcach, gdzie z przyczyn od nas niezależnych musieliśmy zamknąć

jeden z naszych sklepów, właściciel obiektu zmienia koncept galerii, a nam skończyła się umowa najmu - mówi Arnold Brzeziński, Country Operations Manager, Julia Poland.

Manager Juli zwraca się też bezpośrednio do mieszkańców

Kielc: „chciałbym jednak uspokoić wszystkich kielczan - już niebawem poinformujemy was o nowym adresie, pod którym nas znajdziecie” - obiecuje Brzeziński.

Julia od lat wdraża w Polsce swój koncept, jakim jest multi-

market. Sieć niedawno obniżyła ceny ponad czterech tysięcy artykułów. W tym roku Julia postawiła na rozwój asortymentu, wprowadzając nowe produkty dedykowane tylko dla polskich sklepów.

©P

Tak naprawdę nie mamy żadnego dobrego kandydata na prezydenta. Każdy wybór będzie zły

Izabela Miko w Plejadzie o nadchodzących wyborach w USA Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Anna Lewandowska powiększyła usta?

Każdy wpis celebrytki na Instagramie jest powszechnie komentowany. Tak było i ostatnio, kiedy Lewandowska wrzuciła swoje foto w nowym makijażu. Internauci zareagowali nań negatywnie, sugerując, że celebrytka jest niepodobna do siebie. „To nie makijaż, tylko chyba wolumetria i powiększone usta” – podsumowano.

Monika Miller przymierzała suknię

Celebrytka jest od półtora roku związana z Pavlem Moskalenko. Niedawno obwieściła swym fanom na Instagramie, że spodziewa się pierścienka zaręczynowego. Teraz zamieściła w internecie relację z wizyty w salonie sukni ślubnych. Miller pokazała się w odważnej stylizacji, która odsłaniała jej liczne tatuaże.

Andrzej Piaseczny uwielbia podróżować

W niedawnym wywiadzie z „Faktem” piosenkarz został zapytany, co mógłby robić, gdyby przeszedł na emeryturę. Wtedy wyliczył: – Pewnie nadrabiałbym zaległości książkowe. Może pracowałbym troszkę więcej w ogrodzie? Na pewno jeździłbym bardzo dużo po Polsce i świecie. Uwielbiam podróżować na wszystkie możliwe sposoby. Kocham podróże wypoczynkowe, ale też survivalowe – z plecakiem. Może pojawiałbym się czasami na torach wyścigowych? (GZL) Fot. Jakub Steinborn



W TELEWIZJI



Depresja kilera

Canal+ Premium, 21:00

Platny zabójca Max (François Damiens) odkrywa, że mdleje na widok krwi. Jego przyszłość w zawodzie jest zagrożona. Przychodzi mu z pomocą para sąsiadów, nieświadoma, z kim ma do czynienia.

Człowiek z marmuru

TVP 1, 21:10

Jeden z najważniejszych polskich filmów. Dziennikarka (debiut Krynstyny Jandy) dostaje zgodę żeby zrobić film o Mateuszu Birkucie (Jerzy Radziwiłowicz), niegdyś znanym przodowniku pracy, którego kariera skończyła się nagle około 1952 roku. Dociera do ludzi, którzy go znali, którzy tworzyli jego legendę. I którzy go pilnowali...

Świat w rękach miliarderów

WP, 21:15

Serial o czterech najpotężniejszych ludziach na świecie, którzy zmienili nasze życie. Bill Gates, Jeff Bezos, Mark Zuckerberg i Elon Musk posiadają bogactwo i wpływy przewyższające większość demokratycznie wybranych przywódców.

Koszmarna wyprawa: zbrodnia i kara

National Geographic, 22:00 Wśród bohaterów, którzy opowiadają swoje historie w tym programie, są przemysłowicy i ludzie szukający dreszczyku emocji lub łatwego zarobku. Za kraty trafiają z różnych powodów, ale strach i osamotnienie, jakich doświadczają, są podobne.

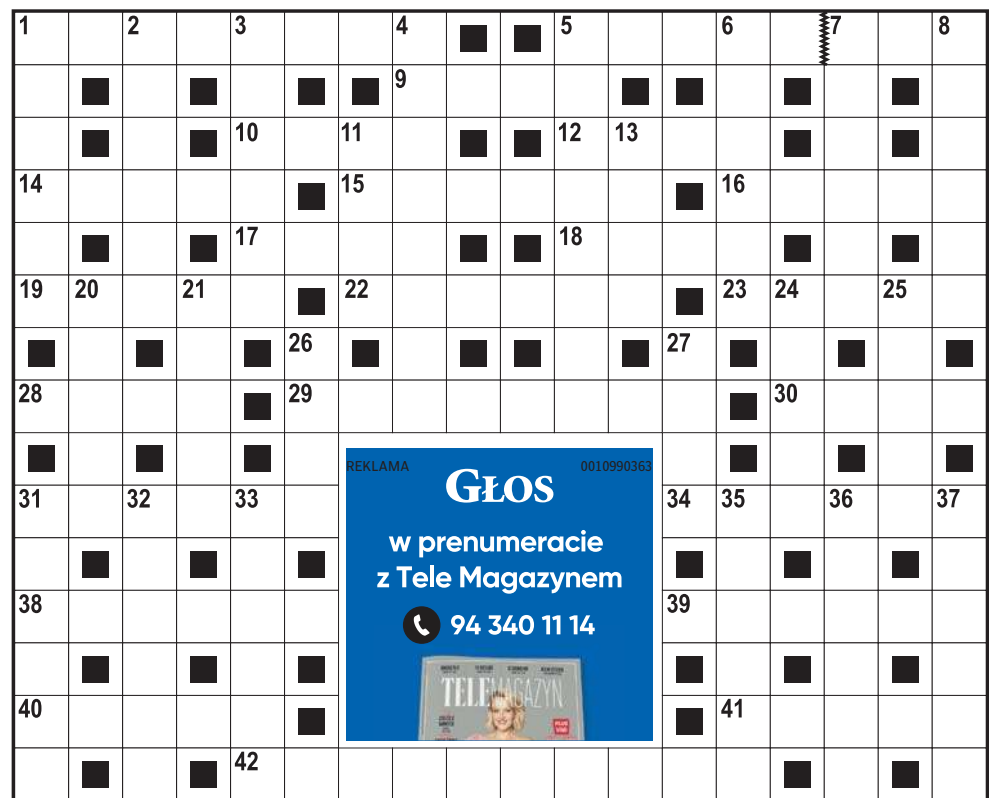
KRZYŻÓWKA NR 85

Poziomo:

- 1) rzecz bez znaczenia,
- 5) cenny ptak łowny, np. gęś lub białoczelna,
- 9) wymarły kuzyn dronta,
- 10) lud germański osiadły w Saksonii,
- 12) stop miedzi z innymi metalami,
- 14) sztuczny lub naturalny,
- 15) bezdrzewny obszar w strefie podbiegunowej,
- 16) dopisek na marginesie,
- 17) płonie w świecy i gromnicy,
- 18) groźna choroba zakaźna,
- 19) opakowanie w kształcie woreczka,
- 22) kraj w Ameryce Środkowej z kanałem,
- 23) roślinny symbol zdrowia,
- 28) pan z czasów Michała Wołodyjowskiego,
- 29) własnoręczny podpis idola,
- 30) jednostka natężenia oświetlenia,
- 31) drzewo z biblijnego raju,
- 34) człowiek lekkomyślny,
- 38) równowaga wewnętrzna, harmonia psychiczna,
- 39) potocznie o spodniach,
- 40) państwo z Santiago (Ameryka Południowa),
- 41) specjalista od okularów,
- 42) podróż z przyczepą kempingową.

Pionowo:

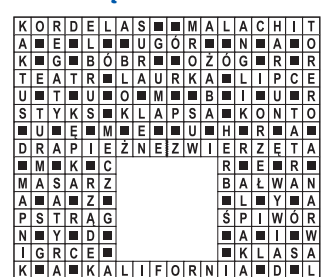
- 1) sztylet na lufie karabinu,
- 2) wykonuje rysunki w metalu,
- 3) odgłowiona i filetowana ryba,
- 4) przyboczny oficer przy generale,



- 5) „Pomysłowy ...”, polska kreskówka,
- 6) ptak podobny do strusia,
- 7) balet Adama Chacaturiana,
- 8) zbudowana z cegieł,
- 11) mieszanina metali,
- 13) owczarek lub bernardyn,
- 20) drzewo liściaste podmokłych terenów,
- 21) oklepny zwrot, slogan,
- 24) sztuczny zbiornik wodny,

- 25) warzywa w occie,
- 26) świadomość własnej osobowości,
- 27) fryzura z drobnych loczków,
- 31) dawny wóz amunicyjny,
- 32) duża przestrzeń, równina pokryta trawą,
- 33) kiszony lub konserwowy,
- 35) bada żywe organizmy,
- 36) żywe stworzenie, organizm,
- 37) węgierka lub mirabelka.

ROZWIĄZANIE NR 84



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Trochę czasu zajmie Ci dzisiaj spełnianie prośb i oczekiwań innych osób. Horoskop dzienny zapowiada, że okupisz to sporym zmęczeniem.

Ryby (19.02 - 20.03)

Możesz liczyć na powodzenie wszystkich podejmowanych działań. Horoskop na dziś wróży, że dostarczy to satysfakcji nie tylko Tobie. **Baran (21.03 - 19.04)** Nie bierz na swoje barki dodatkowych obowiązków. Horoskop dzienny na wtorek ostrzega, że raczej nie będziesz w najwyższej formie...

Byk (20.04 - 20.05)

Skupiaj się na tym, co ważne dla Ciebie i bliskich. Horoskop dzienny mówi, że rozmiękanie swojego zaangażowania na drobne to zły wybór. **Bliznięta (21.05 - 21.06)** Twoje relacje z otoczeniem będą układać się wyjątkowo poprawnie. Horoskop na dziś zapowiada, że będzie to nie tylko Twoja zasługa. **Rak (22.06 - 22.07)** Pozytywnie zareagujesz na propozycje składane przez inne osoby. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że ludzie będą Ci wdzięczni.

Lew (23.07 - 22.08)

Energia będzie Cię dzisiaj przez cały dzień wręcz rozpierać. Horoskop dzienny zapowiada, że dzięki temu uda Ci się bardzo wiele osiągnąć. **Panna (23.08 - 22.09)** Ostatnie zdanie będzie zawsze należało do Ciebie. Horoskop na dziś wróży, że podejmowane próby „przegadania” Cię spełzną na niczym. **Waga (23.09 - 22.10)** Nie będzie Twojej zgody na jakiegokolwiek niedoróbki. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że wypatrzysz nawet najmniejsze niedociągnięcia.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Nerwowo zareagujesz w sytuacjach, które nie będą tego wymagać. Horoskop dzienny to wskazówka, by starać się trzymać emocje pod kontrolą. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Stronąć będziesz od innych ludzi. Horoskop na dziś zapowiada, że chwile w samotności wykorzystasz na planowanie najbliższych dni. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Horoskop dzienny na wtorek mówi, że pomyślność działań podejmowanych przez inne osoby w dużej mierze będzie zależała od Ciebie.

PRZEPISY I ŻYCIE TO NIE TYLKO PROBLEM MIESZKAŃCÓW MIAST, ALE TAKŻE WSI

Jak egzekwować ciszę nocną zgodnie z polskim prawem

Jadwiga Jenczelewska
Katowice

Wiemy, że cisza nocna trwa od godz. 22 do 6 następnego dnia. Oczekujemy, że w tym czasie nasze prawo do wypoczynku będzie uszanowane. Ale życie jest bogatsze i nie da się go zamknąć w terminach „od-do”.

Kiedyś do redakcji zgłosiła się Czytelniczka ze skargą na sąsiadów. – Jestem wykończona psychicznie, bo moi sąsiedzi wstają codziennie przed 5 rano i głośno się myją, więc nie jestem w stanie należycie wypocząć, bo co rano mam pobudkę przed godziną 5 – prawie płakała zestresowana kobieta. Gdy skontaktowaliśmy się z winowajcami, by wyjaśnić tę sytuację, odpowiedzieli. – A kiedy mamy się myć, skoro musimy wstawać przed 5 rano, aby zdążyć do pracy na godzinę 6?

Gdy ludzie śpią, również psy powinny być cicho

Takie skomplikowane sytuacje dotyczą wielu z nas. Jak je rozwiązać, by nie popaść w konflikt z sąsiadami?

– Choć pojęcie ciszy nocnej jest powszechnie znane mieszkańcom dużych miast i mniej-

szych miejscowości, to nie znajduje jednoznacznego odzwierciedlenia w przepisach polskiego prawa. Nie oznacza to, że nies-forni sąsiedzi zakłócający spójność w nocy pozostają bezkarni – mówi Aneta Sołtysik, adwokat z Kancelarii Kupi-las&Krupa z Bielska-Białej. Specjalnie dla Czytelników DZ wyjaśnia, jak cisza nocna jest definiowana w polskim prawodawstwie, jakie są konsekwencje jej naruszenia i dlaczego – mimo braku jednoznacznych przepisów – musi być przestrzegana.

Gdy zegar wybija godzinę 22, zwyczajowo rozpoczyna się cisza nocna, ale bywa, że w tym czasie nasz spójność zakłóca głośna muzyka, donośne rozmowy, a nawet dźwięki prac remontowych. Tylko pozornie ten problem dotyczy mieszkańców bloków i budynków wielorodzinnych; znają go też właściciele domów jednorodzinnych. Huczny grill w ogrodzie do późnych godzin nocnych, uporczywe szczekania psa czy koszenie trawy o świcie, potrafią zakłócić spójność mieszkańców sąsiadujących budynków.

Jak wskazuje adwokat Aneta Sołtysik, pojęcie ciszy nocnej jest elementem umowy społecznej i należy do prawa zwyczajowego.

– Polskie prawo wprost nie



FOT. 123RF

Każdy ma prawo do nocnego wypoczynku bez zakłócania mu spokoju. Zakłócaniem może być np. głośny grill w późnych godzinach nocnych lub koszenie trawy na działce o świcie

definiuje pojęcia „ciszy nocnej”. To jednak nie oznacza, że nie istnieją przepisy regulujące określone zachowania społeczne w godzinach wieczornych lub nocnych – wyjaśnia pani adwokat. – Zakłócanie spoczynku nocnego może być uznane za wykroczenie zgodnie z art. 51 kodeksu wykroczeń. Polega ono na wszczynaniu alarmu, głośnych krzykach bądź innych wybrykach, przez które mieszkańcy nie mogą spokojnie odpoczywać. Sprawca musi się wtedy liczyć

z karą grzywny wynoszącą od 20 zł, nawet 5000 zł. Co więcej, możliwa jest także kara aresztu lub ograniczenia wolności. Kara aresztu trwa najkrócej 5 dni, najdłużej 30 dni – wymierza się ją w dniach. Kara ograniczenia wolności trwa 1 miesiąc.

Cisza nocna w bloku lub domu jednorodzinnym

– W sytuacji, gdy podczas interwencji lokator nie przyjmie mandatu, sprawa kierowana

jest do sądu. Nie bez znaczenia jest to, czy sprawca jest pod wpływem alkoholu, środka odurzającego lub zachowanie miało charakter chuligański – dodaje A. Sołtysik.

Przyjmuje się, że „spoczynek nocny” przeważnie obejmuje czas od godz. 22 do 6 rano, jednak w kodeksie wykroczeń nie ma konkretnych godzin. Czas i obowiązek przestrzegania spokoju nocnego może być regulowany wewnętrznie: każda spółdzielnia mieszkaniowa, wspólnota czy zarządca

budynku mogą określić w wewnętrznym regulaminie godziny obowiązywania ciszy nocnej i to właśnie w tych aktach prawnych pojawia się znany termin „cisza nocna”. Zgodnie z takim regulaminem, wszyscy lokatorzy bloku muszą stosować się do nakazów w nich określonych.

A co z mieszkańcami prywatnych nieruchomości? W domach jednorodzinnych też trzeba przestrzegać zasad współżycia społecznego i nie można zakłócać innym m.in. spoczynku nocnego. Art. 144 kodeksu cywilnego mówi o tzw. zakazie immisji. Oznacza to, że właściciel nieruchomości musi powstrzymać się od takich działań, które mogą zakłócać korzystanie z nieruchomości sąsiednich ponad przeciętną miarę. Mogą to być m.in. hałasy w zwyczajowo przyjętych godzinach nocnych, choć tego typu zachowań może być więcej. Mowa też o uciążliwych zapachach lub zakłócaniu spokoju w ciągu dnia. Podobne regulaminy obowiązują gości w hotelach, domach wczasowych, akademikach itp.

Organami właściwymi do ukarania zakłócającego spójność nocny sąsiada jest policja oraz straż miejska.

©P

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKA BUDOWLANA 571 M
POŁCZYN ZDRÓJ TANIO

SPRZEDAM 602742814.

Handlowe

MATERIAŁY OPAŁOWE

DREWNO opałowe, pocięte. Słupsk,
okolice, 798781794

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy,
płacimy nawet za wraki, oferujemy
najwyższe ceny, 513109288

Praca

ZATRUDNIĘ

OFERUJEMY atrakcyjne zarobki
w opiece senioralnej.
Praca Niemcy, Austria.
Stawka 2100 Euro / mies netto
(wliczony bonus za szybki wyjazd).
Zadzwoń do nas: WeCare 22 606 41 19

OŚRODEK nad morzem zatrudni na
sezon kucharkę, pomoc kuchenną, tel.
601-450-995, 667-616-418

ZATRUDNIMY opiekunów seniorów,
praca w Niemczech.
Teraz wyższe stawki dla
nowozatrudnionych, nawet 1950Euro
na rękę/1 miesiąc.
Premia do 250E za wyjazd w maju/
czerwcu.
Telefon: 22 295 51 47 Agencja
Promedica24

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA RTV, anteny, bezpłatny
dojazd, tel. 888-032-998

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

USŁ. łazienki, hydraulika 696498391.

Zdrowie

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Turystyka

KRAJ - GÓRY

PROMOCJA - pobyt - 85 zł ze

śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok.
z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski młode 600500710

Reprezentacja Polski weszła w ostry reżim treningowy

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Poniedziałek był drugim dniem zgrupowania reprezentacji Polski przed meczami towarzyskimi z Ukrainą i Turcją, po których nastąpi wylot do Niemiec na Euro 2024.

Do drużyny dołączył już bramkarz Stali Mielec Mateusz Kochalski w miejsce kontuzjowanego Oliwiera Zycha. Rola awaryjnego zastępcy także ograniczy się do pomocy podczas treningów. Wobec problemów zdrowotnych Bartosza Slisza wczoraj dodatkowe powołanie otrzymał jeszcze Jakub Kałużniński z tureckiego Antalyasporu. Na pytania dziennikarzy odpowiedzieli natomiast mistrzowie Belgii i Bułgarii, czyli kolejno Michał Skóraś z Jakubem Piotrowskim.

Skóraś był na Mundialu w Katarze, ale u selekcjonera Michała Probierza debiutuje. Rywalizację o powołanie wygrał z Mattym Cashem, który zmagał się ostatnio z urazem łydki. Były skrzydłowy Lecha Poznań rok temu przeszedł do Club Brugge. Dziennikarzom opowiedział o trudnych początkach. - Piłkarze rozmawiają tam po niderlandzku, francusku, ja po angielsku. Musiałem też zrozumieć styl gry, który preferował ówczesny trener. To, że nie grałem na początku, nie było spowodowane moją formą. Trenowałem ciężko, w niektórych momentach dobrze wyglądałem, ale trener miał wtedy inną koncepcję na mecze. W drugiej fazie sezonu pokazałem, że jestem gotowy. Kiedy dostałem szansę, wykorzystałem ją - zaznaczył.

Podczas spotkania z mediami Skóraś mówił o wyzwaniach, na jakie natrafił w Belgii.

- Większość osób nie zdaje sobie sprawy, jak dobra jest liga



FOT. PAP/LESZEK SZYMANSKI

Piłkarze nie tylko budują formę, ale rywalizują o miejsce w składzie, który pojedzie na Mistrzostwa Europy

belgijska. Transfer dla mnie to krok do przodu. Musiałem nabrać cierpliwości. Bywało, że zostawałem w domu; nie jechałem na mecze nawet jako rezerwowi. Kolejny raz sprawdziło się w moim przypadku, że ciężka praca i wytrwałe czekanie na szansę sprawiły, że coś przeskoczyło. Inny trener dał mi szansę, zacząłem grać. W zespole mamy bardzo dobrą atmosferę, kibice niosą, więc tym bardziej jestem zadowolony z tytułu mistrzowskiego już w moim debiutanckim roku.

Na Euro Skóraś, jeśli znajdzie się na ostatecznej liście powołanych, to pojedzie kosztem m.in. Matty'ego Casha. Zapewnia, że korespondencyjna rywalizacja

odbywała się na zdrowych zasadach.

- Nie wiedziałem wcześniej, że trener zastanawia się między mną a Matty'em. Mam z nim dobre relacje. Znamy się choćby z mistrzostw świata w Katarze. Obaj jesteśmy dobrymi zawodnikami, ale trener musiał wybrać jednego. Jestem pierwszy raz u trenera Probierza, to moje debiutanckie zgrupowanie. Nie czuję się pewniakiem. Wiem, że na treningach i w meczu z Ukrainą muszę udowodnić, że zasługuję na udział w Euro.

W podobnym tonie wypowiedział się Jakub Piotrowski, autor aż siedemnastu goli dla Łudogorca Razgrad, z którym obronił tytuł mistrza Bułgarii. Środkowy

pomocnik przebojem wdarł się do reprezentacji. Zadebiutował w niej w październiku, w listopadzie przeciw Czechom strzelił debiutanckiego gola, w marcu dołożył kolejnego w barażach z Estonią.

- Nie chcę wykorzystać Euro pod siebie. Każdy zawodnik jest w stanie się wypromować, jeśli cała drużyna dobrze funkcjonuje, po prostu. Liczę, że do Niemiec pojedziemy z entuzjazmem, nastawieniem, by wygrać w każdym meczu, mimo klasy rywali - podkreślił.

Piotrowski to jedyny powołany do kadry z Bułgarii. Jego zdaniem tamtejsze rozgrywki znacząco różnią się od polskiej Ekstrakasy. - W lidze bułgarskiej poziom jest bardzo zróżnicowany, na przykład między pierwszą szóstką a ostatnią. Uważam, że byłaby lepsza, gdyby uczestniczyło w niej mniej drużyn. Największa różnica w porównaniu do Polski? Stadiony. Bułgarzy mogliby przyjeżdżać do nas i brać przykład z tego, jak powinna wyglądać infrastruktura czy otoczka meczów - uważa.

Po Euro to właśnie Piotrowski wybierze nowy klub. Czym będzie się kierować przy wyborze? - Niekoniecznie chodzi o ligę, ale daną drużynę, do której trafię; jaki preferuje styl, jakich ma zawodników. Dziś ciężko mi odpowiedzieć, bo nie wiem, która drużyna jest mną zainteresowana - stwierdził na konferencji.

O miejsce w składzie kadry Piotrowski najpewniej zawalczy z Jakubem Moderem. - W Lidze Konferencji częściej występowałem na dziesiątkę, bliżej pola karnego. W Bułgarii grywałem nawet na szóstce. Generalnie starałem się szukać sytuacji, strzałów z dystansu. Liczba bramek trochę mnie zaskoczyła - wyznał. ©

Iga Świątek w drodze po czwarty w karierze triumf w Paryżu

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Na turnieju French Open Polkę czeka kolejny mecz, którego stawką będzie awans do półfinału. Rywalką naszej tenisistki będzie Czeszka Marketa Vondrousova.

Najtrudniejszą i najbardziej wymagającą oponentką spośród tych, z którymi w tegorocznej edycji paryskiej imprezy zmierzyła się Iga, była Japonka Naomi Osaka. Zacięty, emocjonujący mecz drugiej rundy ostatecznie zakończył się po myśli raszynianki, niewiele jednak zabrakło, by to azjatycka tenisistka cieszyła się ze zwycięstwa.

Zarówno wcześniejszy mecz (z Leilią Jeanjean), jak i dwa późniejsze były już znacznie łatwiejsze i zostały pewnie wygrane przez Polkę. Czeszka Marie Bouzkova starała się biegać do każdej piłki, przebijając na drugą stronę tak długo, jak to będzie możliwe, a i tak nie-

wiele jej to pomogło. Z kolei Anastazja Potapowa, z którą Świątek mierzyła się w minioną niedzielę, zupełnie nie istniała na korcie: potyczka trwała raptem 40 minut, a w jej trakcie Rosjanka nie tylko nie wygrała żadnego gema, ale na swoim koncie zapisała łącznie zaledwie dziesięć punktów.

Czwierćfinałową przeciwniczką liderki rankingu będzie Vondrousova, z którą nasza tenisistka mierzyła się trzykrotnie - wszystkie potyczki wygrała i nie straciła w nich ani jednego seta. - Spodziewam się trudnego meczu, ale nie mam nic do stracenia. Postaram się cieszyć grą i zagrać jak najlepiej - powiedziała przed wtorkową rywalizacją czeska tenisistka.

Najlepszymi tegorocznymi osiągnięciami najbliższej rywalki Polki są półfinał turnieju w Stuttgarcie, a także ćwierćfinały w Dubaju i Strasburgu. W pierwszym z wymienionych zdołała ograć nawet wiceliderkę rankingu - Arynę Sabalenkę. ©



FOT. PAP/EP

Podczas ostatniego meczu Iga Świątek spędziła na korcie zaledwie 40 minut, nie przegrywając nawet gema

Siatkarze zagrają w Fukuoce. Bułgaria pierwszym rywalem Polaków

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Od meczu z Bułgarią udział w drugim turnieju siatkarskiej Ligi Narodów rozpoczną polscy siatkarze. Podopieczni Nikoli Grbicia tym razem rywalizować będą w japońskiej Fukuoce.

Podróż do Japonii była niezwykle uciążliwa. Pokonanie całej trasy, z przesiadkami w Pekinie i Seulu, trwała ponad 25 godzin. Siatkarze na miejscu zameldowali się

już w sobotę, mijamy więc nadzieję, iż czas dzielący moment ich przylotu od pierwszej potyczki był wystarczający, by odpowiednio się zregenerować.

Biało-Czerwoni do Azji udali się w mocno zmienionym składzie w porównaniu do kadry, która rywalizowała w maju w Antalyi. Po raz pierwszy w tegorocznej edycji turnieju wystąpią m.in. Łukasz Kaczmarek, Bartosz Kurek, Tomasz Fornal, Marcin Janusz i Norbert Huber. Zabraknie z kolei drugiego pod

względem liczby zdobytych punktów w naszej drużynie, Bartłomieja Bołądzia, Karola Butryna oraz Grzegorza Łomacza.

Na pierwszy występ w narodowych barwach w trwającej Lidze Narodów wciąż czeka z kolei m.in. Wilfredo Leon, ale też Paweł Zatorski (libero) - ta dwójka ma jednak pojawić się dopiero w ostatnim grupowym turnieju, który odbędzie się w dniach 18-23 czerwca.

W Antalyi nasz zespół odniósł trzy zwycięstwa (z USA,

Kanadą i Holandią), a na zakończenie pobytu w Turcji uległ niewygodnym Słoweniom. - Ten mecz był najslabszy, jaki zagramyśmy na tym turnieju. Słowenia nie grała tak dobrze, jak potrafi grać, widziałem ich grających lepiej, dlatego mam żal, że nie byliśmy na swoim poziomie - powiedział po ostatniej potyczce selekcjoner reprezentacji Polski Nikola Grbić.

W Fukuoce Biało-Czerwonych czekają zarówno mecze z teoretycznie słabszymi, jak i wymagającymi rywalami.

Do pierwszych z pewnością należy zaliczyć Bułgarię. Kolejnymi będą Turcy (6 czerwca, 12.30) i Japończycy (7 czerwca, 12.20), na zakończenie turnieju czeka zaś nasza ekipę poważny sprawdzian, po drugiej stronie siatki staną bowiem Brazylijczycy (8 czerwca, 8.30). Złazszcza ostatni mecz powinien wskazać, w jakiej dyspozycji znajdują się poszczególni gracze na 1,5 miesiąca przed igrzyskami olimpijskimi.

Polacy po pierwszej części zmagania w Lidze Narodów plasują się na szóstym miejscu,

nie muszą jednak martwić się tym, czy uda im się zakwalifikować do turnieju finałowego, jako gospodarz mają bowiem w nim zapewnione miejsce. Nie mogą jednak pozwolić sobie na wpadki, każda porażka oznaczać bowiem będzie sporą stratę punktów rankingowych, a właśnie na podstawie tej klasyfikacji nastąpi podział na koszyki przed losowaniem grup turnieju olimpijskiego w Paryżu, które odbędzie się pod koniec czerwca w Łodzi. ©

PIŁKA NOŻNA/TABELE

SŁUPSKA KLASA OKRĘGOWA

W 32. kolejce strzeleckie popisy urządziły sobie liderująca Bytovia Bytów, Polonez Bobrowniki i Sokół Wyczechy. Zespoły te strzeliły łącznie 26 goli nie tracąc żadnego!

32. kolejka: Bytovia - Błękitni 11:0, Polonez - Garbarnia 9:0, Sokół - Myśliwiec 6:0, Pomorze - Dolina Speranda 3:0, Piast - Jantar 4:2, MKS Debrzno - Czarni 2:1, KS Damnica - Skotawia 1:3, Unison - Energa Gryf II 1:3, Grom - Kaszubia 0:3.

1.Bytovia Bytów	32	91	164-30
2.Dolina Sp. Niepogledzie	32	72	100-37
3.Energa Gryf II Słupsk	32	69	123-57
4.Piast Człuchów	32	67	73-39
5.Kaszubia Studzienice	32	66	117-42
6.Sokół Wyczechy	32	64	118-43
7.Pomorze Potęgowo	32	60	92-62
8.Jantar Ustka	32	58	96-55
9.Myśliwiec Tuchomie	32	50	68-50
10.MKS Debrzno	32	41	91-97
11.Skotawia Dębica Kasz.	32	37	51-73
12.Unison Machowino	32	37	48-84
13.Polonez Bobrowniki	32	36	64-87
14.Czarni Czarne	32	32	48-91
15.Grom Nakla	32	14	35-121
16.KS Damnica	32	13	39-125
17.Błękitni Motarzyno	32	12	28-142
18.Garbarnia Kępice	32	12	27-147
1 - awans, 2 - baraże o IV ligę, 13-18 - spadek			

KLASA A

Grupa 1.			
21. kolejka: Sokół - Błękitni G. 3:1, Barton - KS Wylnkówko 1:1, Granit - Słupia 1:1, Echo - Diament 0:0, Zenit - Wybrzeże 0:3, Stal - Błękitni T. 3:0 (vo).			
1.Słupia Kobylnica	21	59	101-8
2.Granit Kończewo	21	50	71-23
3.Sokół Szczypkowie	21	40	48-31
4.Stal Jezierzycze	21	36	46-35
5.Diament Trzebielino	21	31	42-39
6.Barton Barcino	21	31	44-44
7.Echo Biesowice	21	28	36-28
8.KS Wylnkówko	21	23	31-38
9.Wybrzeże Objazda	21	22	44-84
10.Zenit Redkowice	21	20	34-66
11.Błękitni Główny	21	15	28-60
12.Błękitni Tychowo	21	5	21-90

Grupa 2.

21. kolejka: Lipniczanka - Granit 10:0, LKS Łebunia - Victoria 6:1, GTS Czarna - Lider 3:0, Brda - Orkan 4:2, Kaszubia II - Urania 3:2, Lew - pauza.			
1.GTS Czarna Dąbrowka	19	44	69-27
2.Lider Rychnowy	19	42	76-27
3.Kaszubia II Studzienice	20	34	52-39
4.Lipniczanka Lipnica	19	33	69-31
5.Orkan Gostkowo	19	31	52-40
6.Brda Przechlewo	19	30	41-36
7.LKS Łebunia	19	25	45-53
8.Lew Łębork	19	24	37-44
9.Urania Udołpie	19	18	31-50
10.Victoria Dąbrowka	19	18	26-82
11.Granit Koczała	19	3	13-82

KLASA B

Zespoły Klasy B rozegrały ostatnią kolejkę sezonu 2023/24. Awans do Klasy A wywalczyły zespoły z miejsc 1-2.			
Grupa 1.			
18. kolejka: Rowokół - Baza 44 2:0, Sokół - KS Zaleskie 0:8, Start Łebień - Start Łeba 1:3, Jantaria i Szansa - pauza.			
1.Jantaria Pobłocie	14	36	53-18
2.Start Łeba	14	35	66-10
3.Sokół Kulzewo	14	23	28-29
4.KS Zaleskie	14	21	39-39
5.Szansa Siemianice	14	18	20-45
6.Rowokół Smołdżino	14	14	22-34
7.Start Łebień	14	9	19-41
7.Baza 44 Siermirowice	14	5	12-43

Grupa 2.

18. kolejka: Magic - GKS Kolczygłowy 9:0, KS Bytów - Kolejarz II 3:1, Sparta - Bytovia II 2:2, Start II - Dolina Speranda II 3:0 (vo), WKS Nożyno - pauza.			
1.Bytovia II Bytów	16	41	80-14
2.Kolejarz II Chojnice	16	36	58-23
3.Magic Niezabyszewo	16	34	51-30
4.KS Bytów	16	32	31-21
5.Sparta Konarzyny	16	22	30-38
6.Start II Miastko	16	16	40-45
7.GKS Kolczygłowy	16	10	15-63
8.WKS Nożyno	16	9	24-76
9.Dolina Sp. II Niepogledzie*	16	12	31-50
*wycofał się z rozgrywek JAK			

KOSZYKÓWKA

Remis w finale Trefl Sopot remisuje 1:1 z Kingiem Szczecin w rozgrywanym do 4 zwycięstw finale play-off Orlen Basket Ligi. W meczu otwierającym serię, Trefl przegrał u siebie 73:82 (14:16, 15:22, 23:24, 21:20). W drugim był górą 84:81 (18:19, 17:20, 28:25, 21:17). Teraz rywalizacja przeniesie się do Szczecina. W rywalizacji o 3. miejsce PGE Spójnia Stargard uległa Śląskowi Wrocław 83:88 (23:25, 20:17, 19:21, 21:25). Rewanż dzisiaj. **JAK**

LEKKOATLETYKA

Wirkus w czołówce Antonina Wirkus z LKB im. Braci Petk Łębork zajęła trzecie miejsce w Biegu Borków w Połczynie-Zdroju (woj. zachodniopomorskie). Dystans 10 km pokonała w czasie 46.49 min, ustępując tylko Ukraince Chrystynie Bohomiahkowej (44.47) oraz Annie Zielińskiej (Trucht Łobez, 45.55). Klasyfikację mężczyzn wygrał Igor Siódmiak (Szczecinek) w czasie 39.42 min. Bieg ukończyło 57 osób, w w tym 18 kobiet. **JAK**

Bałtyk Cup 2024 w Ustce

Bogumiła Rzeczkowska
sport@gp24.pl

PIŁKA NOŻNA. Ponad tysiąc młodych piłkarzy z 74 drużyn rywalizowało w Ustce w różnych kategoriach podczas tegorocznej edycji Bałtyk Cup.

Ósma edycja turnieju, a trzecia, której współorganizatorem był Ośrodek Sportu i Rozwoju, ściągnęła do Ustki zespoły z całej Polski. Bałtyk Cup 2024 - Turniej Piłkarski dla Dzieci i Młodzieży w swojej ósmej już odsłonie rozegrał się na boiskach usteckiego Ośrodka Sportu i Rozwoju. Organizatorami rozgrywek były firma Almar-Sport i OSiR.

Do znanego i bardzo lubianego przez młodych piłkarzy kurortu przyjechały drużyny



Młodzi piłkarze grali na boiskach usteckiego OSiR

z całej Polski. Kluby i akademie piłkarskie rywalizowały w kategoriach: Żak F1, Orlik E1, E2 oraz Młodzik D1, D2.

- Bałtyk Cup od wielu lat jest bardzo chętnie wybieraną imprezą piłkarską. Każdego roku

gromadzi na starcie kilkadziesiąt zespołów z całego kraju. Bardzo atrakcyjne miejsce rozgrywek oraz doskonale przygotowane boiska piłkarskie OSiR w Ustce są wielką zachętą do udziału w zawodach - mó-

Zdobywca Pucharu Polski zwyciężył w Łęborku

PIŁKA NOŻNA. W niedzielnym meczu, kończącym 31. kolejkę pomorskiej IV ligi, Pogoń Łębork doznała porażki na swoim stadionie.

Rywałem zespołu z Łęborka był świeżo upieczony zdobywca regionalnego Pucharu Polski, Grom Nowy Staw (w miniony czwartek rozbił w finale 5:0 Spartę Sycewice). Goście przyjechali w roli faworyta nie tylko z tego powodu. To czwarty zespół w tabeli, który w rundzie wiosennej pokonał otwierające

tabelę zespoły Energi Gryfa Słupsk (5:0) i Jaguara Gdańsk (1:0).

Goście, którzy rozpoczęli mecz w młodzieżowym składzie, objęli prowadzenie w 24. minucie, po akcji prawą stroną boiska Szymona Szopińskiego. Zakończył ją strzałem przy dalszym słupku, nie dając szansy na skuteczną interwencję Maciejowi Gołojuchowi. Pogoń próbowała odpowiedzieć, ale bezskutecznie.

W drugiej połowie podopieczni trenera Grzegorza

Bednarczyka stworzyli kilka sytuacji, których jednak nie wykorzystali. W zespole gości na boisku pojawili się podstawowi gracze. Na 6. minut przed końcem spotkania Grom miał rzut wolny z przedpola bramki Pogoni. Skutecznym strzałem popisał się Robert Zieliński, ustalając wynik meczu.			
POGOŃ ŁĘBORK - GROM NOWY STAW 0:2 (0:1), 0:1 Szopiński (24.), 0:2 Zieliński (84.)			
1.Energa Gryf Słupsk	31	75	81-34
2.Jaguar Gdańsk	31	73	88-40
3.Energa Bałtyk Gdynia	31	64	82-44
4.Grom Nowy Staw	31	63	71-36

5.Pomezania Malbork	31	53	72-42
6.Chojniczanka II Chojnice	31	51	73-61
7.Gryf Wejherowo	31	48	68-57
8.Aniół Garzgorze	31	42	57-52
9.Supra Kwidzyn	31	41	38-58
10.Radunia II Stężyca	31	40	57-64
11.Pogoń Łębork	31	39	54-53
12.Powiśle Dzierżoń	31	37	42-48
13.MKS Władysławowo	31	36	54-67
14.Sparta Sycewice	31	35	54-67
15.Arka II Gdynia	31	28	54-63
16.Gedania II Gdańsk	31	22	45-84
17.AS Kolbudy	31	17	26-87
18.Start Miastko	31	16	35-94
1-awans, 13-18-spadek (jak)			

Udany występ młodych piłkarzy Stali Jezierzycze w Gdańsku

opr. Krzysztof Głowinkowski
sport@gp24.pl

PIŁKA NOŻNA. Na stadionie Polsat Plus Arena w Gdańsku odbył się turniej InvestGDA CUP 2024. W silnie obsadzonych zawodach bardzo dobrze spisali się piłkarze Stali Jezierzycze.

Turniej InvestGDA CUP 2024 odbył się 22 maja na głównym obiekcie Lechii Gdańsk. Grali zawodnicy z rocznika 2016 i młodszy. Wystąpiły 24 drużyny w kategorii U8, które zostały podzielone na 4 grupy po 6 ze-

społów. Do półfinałów wchodziły tylko zwycięscy grupy.

TKKF Stal Jezierzycze zajęła 1 miejsce w grupie D uzyskując następujące wyniki: Sopotka Akademia Piłkarska 2:2 (strzelcy dla Stali Marcel Piotrowski i Szymon Horuń), Jaguar Gdańsk 1:1 (Mikołaj Cackowski), Sporting Leżno 4:0 (Cackowski 2, Marcel Perlański i Jakub Niewczas), Conrad Gdańsk 3:0 (Cackowski, Piotrowski i Niewczas), Escola Futbolu Pruszcz Gdański 2:0 (Cackowski 2).

Po wyjściu z grupy Stal w półfinałowym meczu zagrała



Dla młodych piłkarzy dużym przeżyciem była gra na stadionie Polsat Plus Arena w Gdańsku

z Lechią Gdańsk. Zawodnicy z Trójmiasta okazali się lepsi i pokonali podopiecznych Mateusza Perlańskiego 6:0.

W meczu o 3. miejsce Stal Jezierzycze przegrała z AP Kartuzy 1:4. Bramkę honorową zdobył Marcel Perlański. W klasyfikacji końcowej piłkarze z Jezierzycze zajęli wysokie czwarte miejsce! Klasyfikacja końcowa: 1. Lechia Gdańsk, 2. AP Kowale, 3. AP Kartuzy, 4. TKKF Stal Jezierzycze.

Skład Stali Jezierzycze: Leon Adamiak (bramkarz), Leonard Bonalski, Mikołaj Cackowski (kapitan), Szymon Horuń, Ja-

kub Kałuża, Piotr Kurkowski, Michał Malek, Jakub Niewczas, Marcel Perlański, Marcel Piotrowski. Trener: Mateusz Perlański. Kierownik drużyny: Michał Cackowski.

Organizator turnieju: Polsat Plus Arena Gdańsk oraz Pomorski Związek Piłki Nożnej. Partnerem technicznym wydarzenia była firma R-GOL.com oraz Port Lotniczy Gdańsk im. Lecha Wałęsy. Partnerem Honorowym była Prezydent Miasta Gdańska oraz Marszałek Województwa Pomorskiego. Partnerem tytułarnym wydarzenia była firma InvestGDA.